

Kurjer Poznański

Przedpłata kwartalna wynosi w miejsca 3 mk., z odnośnieniem 3,50 mk. — Na pocztach niemieckich 3,60 mk. — Pod opaską w Niemczech i Austro-Węgrzech: miesięcznie 1,85 mk. kwartalnie 5,50 mk. — W Król. Polskiem i Cesarstwie Rosyjskiem: miesięcznie 1 rb. 20 kop. kwartalnie 3 rb. 30 k.

Kurjer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem dni pościowych.

Cena ogłoszeń: Zwykłe inseraty: za wiersz petytowy lub jego miejsce 15 fen. Reklamy: za wiersz petytowy lub jego miejsce 30 fen.

Telefonu nr. 524.

Redakcja, administracja i ekspedycja przy ul. Podgórnej nr. 7.

Telefonu nr. 524.

Nr. 236.

Poznań, niedziela dnia 13-go października 1907.

Rok II.

Poznań, dnia 12 października 1907.

Czy niemiecka władza duchowna wprzeważnie polskiej diecezji chełmińskiej nie krzywdzi polaków?

Od bardzo wybitnego przedstawiciela duchowieństwa zachodnio-pruskiego otrzymujemy następujące wywody:

Dużo obecnie mówi się o diecezji chełmińskiej, jej biskupie ks. dr. Augustynie Rosentreterze i o stosunku jego doradców do polaków. Wszystkie gazety niemieckie i polskie sprawę tę poruszyły i różne wygłosiły zapatrywania i zdania. Polskie gazety zgodnie swe wypowiedziały z wyjątkiem Dziennika Poznańskiego, który zamieścił obronę ks. biskupa Rosentretera i sam ostry wydał sąd o tych, którzy skarżą się na ks. Biskupa. Oczywiście pręciutko taka Germania ów wyrok Dziennika Poznańskiego przedrukowała.

Sine ira et studio, zupełnie spokojnie i sprawiedliwie sprawę tę wyjaśnię, a wyjaśnić mogę, bo stosunki odnośne znam jak najdokładniej.

Najprzód, co do nauki religii w języku ojczystym powiada Dziennik tak: „Ks. biskup Rosentreter przed sześciu tygodniami odesłał prośbę do ministra, aby przynajmniej w niższych oddziałach szkół elementarnych udzielano religii po polsku. Inaczej Biskup nie mógł postąpić. A za to go obrzucają błotem“. Na te uwagi ja odpowiadam tak: Węć to dopiero przed sześciu tygodniami owa prośba Biskupa odesłana została?!

Dziennik mówi dalej: „Cóż mógł Biskup lepszego uczynić? Wskażcie lepsze środki i sposoby działania!“ Na to ja odpowiadam tak: „Tys sam gościem w Jeruzalem, a nie wiesz, co się w nim działo?“ Świat szeroki był świadkiem, jak arcybiskup polak starał się o naukę religii w ojczystym języku. Te sposoby i ta gorliwość, jakie widzimy u s. p. ks. arcybiskupa Stablewskiego, były serdeczne i — skuteczne, nie takie, jakie widzimy u niemieckich biskupów.

Nie uzyskał wprawdzie arcybiskup polak ustępstw od rządu laterańskiego, pruskiego. To prawda! Ale zdziałal wiele, bardzo wiele. Bo lud polski nauczył prawdy, zagrażał do poświęcenia i pracy potrzebnej, zszeregował i umocnił i usypał silne tamy, o które rozbijały się pęczące fale zachłannego i nigdy nienasyconego żywiołu, wrogiemu ludowi polskiemu i jego katolickiej wierze.

A cóż w ów czas czynili, działali ci arcybiskupi niemieccy, którzy również widzieli ucisk i groźne położenie swoich owieczek polskich, swoich diecezji przeważnie polskich. Co czynił ks. kardynał Kopp, co czynił ks. Rosentreter, biskup chełmiński, sufragan metropolity guńdzkiego?

Milczeli i — beczynnie patrzeli na wielką

Preludjum.

Smutnym, lecz romantycznym jest poemat emigracji. Obczytna przyodzabiła głowę wieszczów i artystów polskich złocistą glorią. Nie tylko glorią męczeństwa i bezdomnej tułaczki, ale przede wszystkim nimbem tajemniczej, ukrytej, nieznannej twórczości. Tragiedja pielgrzymia potęgowała w nich natchnienie, ale dzieła tego natchnienia pozostawały w cichości, w ukryciu, pod obcym dachem, na obcej ziemi. Węć je wieher rozpraszał, rozrzucał po świecie jak sieroty. I do piero śmierć stawała się powrotem do rodzinnej ziemi.

I oto dziwne, cudowne, romantyczne zjawisko. Poeci polscy, malarze polscy, zagnani pod obce niebo — przestąpiwszy próg śmierci, wkraczają w nowe, sławne życie. Nie jest to zwykłe osiągnięcie nieśmiertelności w sensie starej i nadużytej zasady, że „dzieła przeżyją twórcę“. Nie, to coś realniejszego, to objawienie swym zgonem — nieznanym za życia arcydzieł. To odczarowanie cudnych skarbów, trzymanych w ukryciu przez złą wrótkę: poufałość względem przez złą wrótkę: poufałość względem żyjących. Gdy życie zgaśnie — znika poufałość i obojętność, rodzi się żaloba, tęsknota i poszukiwanie spuścizny. I okazuje się, że spuścizna jest, że rozproszona jest po świecie, jak prochy

tragiedję i wysiłki ludu polskiego. Tak nie działa wódz, od którego hufce mają prawo żądać wysiłku rozumu i woli i poświęcenia i zgodnego współdziałania.

Teraz po wszystkim, po cichu, bez rozgłosu, przed sześciu tygodniami śle biskup chełmiński jakąś prośbę do ministra pruskiego, ut aliquid fecisse videatur, aby w danym razie móc powiedzieć: Cóż chcecie? Czy to się o was nie staram?

Dziennik Poznański wybaczy, że jego względność w ocenieniu postępowania ks. biskupa Rosentretera co do nauki religii jest za wielką i nieuzasadnioną.

A teraz przechodzę do przedstawienia ogólnego stanu rzeczy, dotyczących polskich dusz i niemieckiej władzy naszej diecezji chełmińskiej.

Dziennik jego korespondent fałszywie przedstawia sprawę przyjęć księży u ks. biskupa Rosentretera. Nie prawdą jest, że to, co ks. Biskup z polskimi księżmi poufnie mówił, zostało rozważane po gazetach. Bo ks. Biskup z polskimi księżmi nigdy poufnie i serdecznie o doli i potrzebach ludu polskiego nie mówił, a wobec większego grona polaków wcale nie zwykł radzić o środkach obrony i poparcia.

Natomiast prawdą jest, że niemieccy księża przed kilku laty po rekolekcjach niemieckich czułe wyrażali ks. Biskupowi współczucia i obelgi rzucali na polaków z powodu artykułów polskich, krytykujących władzę duchowną niemiecką. A że owe ostre słowa o polakach wypowiedział ksiądz kanonik Kuhnert, proboszcz grudziądzki, który polaków odsądzał od katolicyzmu, a ku ogólnemu zgorszeniu posłał czuły telegram protestantom z powodu postawienia kościoła protestanckiego w Grudziądzu — nie dziw, że tę poufną rozmowę niemieckich księży ze swoim niemieckim biskupem gazety polskie pochwyliły i omówiły.

Czy to dało ks. biskupowi Rosentreterowi powód, aby nie przyjmować polskich księży po polskich rekolekcjach — niech osądzą bezstronni. Przypuszczam, że Dziennikowi nie przyklasną.

O wizytacjach ks. biskupa Rosentretera nie potrzebuję się rozwodzić. Korespondent Dziennika uważa, że ks. Biskup więcej i częściej wizytował nie mógł, bo dziesięć miesięcy musiał korespondować w sprawie zamianowania ks. biskupa-sufragana! Wątpię, żeby tą uwagą ks. Biskupowi był się przysłużył korespondent Dziennika. Ale dla polaków owa powolność ruchów naszego ks. Biskupa obojętną nie jest.

Owa nadzwyczajna powolność Biskupa daje się nam we znaki nie tylko w sprawie udzielania religii, lecz w wielu innych arcyważnych sprawach. Najgorsza zaś, że skutkiem tej powolności całe rządy diecezji sprawuje kilku zaufanych biskupich — oczywiście wybitnych niemców.

Korespondent Dziennika unosi się nad rzekomo błuznierczą uwagą polaka, piszącego do

odwiane ze stepowego kurhanu, że jest droga i beczenna. Każdy dzień przynosi mowę jej przyczynki. Poeta rośnie w olbrzyma, całkiem inaczej teraz zapładnia pokolenia, których sam nie doznał. Tyle napisał, tyle stworzył, tak go już oceniono, oszacowano, określono, sportretowano — a tymczasem pisma pośmiertne ukazują go w całkiem nowej postaci. Cały rachunek literacko krytyczny trzeba przekreślić. Uczenie się i poznanie gienjuszu trzeba rozpocząć od nowa.

Tak było szczególnie ze Słowackim i tak teraz jest z Cyprjanem Norwidem, tak jest z Grottem, ze wszystkimi wielkimi tułaczami.

Jest to ciekawy romantyczny kontrast. Gdy umiera poeta francuski lub niemiecki, wielbiciele zbierają listy i ogłaszają je. Rękopisów zostało wiele, bo wszystko za życia było drukowane, miało swych wydawców, swą fanfarę, swą publiczność. Śmierć jest tam tylko powodem do kwestji własności literackiej, do „uregulowania stosunków“ majątkowych. Gdy umiera na obczyźnie — a jakże wielu z wielkich na obczyźnie umarło — twórca polski, współczesni wiedzą, że narodził się śmiertelny duch, że duch zmarłego rozpocznie swą szczerobliwość, że napewno znajdzie się bogactwa rękopiśmienne u zapomnianych druhów, w roztzinach moźnych, choć nie zawsze ceniom zmarłego, z asłużonych protektorów a czasem na strychach

Gazety Gdańskiej, co do znanego wypadku podczas wizytacji w Lębarku. Ale uwagi tej nie potrzeba wyszukiwać na niekorzyść polaków. Korespondent powiedział, że niebo same gromem przestrzegło ks. Biskupa. Nie znam intencji i myśli tego, który ową uwagę napisał. Ale jeżeli chciał wyrazić to, że w naszej diecezji źle, bardzo źle, i że samo niebo ks. Biskupowi wskazało chciało, że jesteśmy w ogniu i płomieniach i koniecznym jest wielkie i gorliwe działanie w celu ratowania ludu polskiego — ja w takim przypomieniu owego nadzwyczajnego zdarzenia w Lębarku bluźnierstwa nie widzę.

Teraz przystępuję do uwagi Dziennika Pozn., który do wywodu swego korespondenta dodaje następujące zdanie własne: „Trudne położenie ks. biskupa Rosentretera jest nam znane. Ale niektórzy nie rozważają, co jest możliwe, i rzucają się na wszystko i wszystkich“.

Nie przeczę, że stanowisko ks. Biskupa jest trudne. Nie przeczę, że niejedyn biskup niemiecki więcej uczynił chciałby dla polaków, skuroby owe trudności ustąpiły. Ale nie przystoi polskiej gazecie „trudnościami“ tłumaczyć się i uniewinniać faktów i stosunków, na które uniewinnienia niema.

Takich faktów przytoczę kilka.

1) Ks. biskup Rosentreter z żadnym klerikiem polakiem po polsku mówić nie zechce. Tenże Biskup podczas święceń kapłańskich przemawia wobec neoprezbiterów i ich krewnych — tylko po niemiecku. Rekolekcje wszystkie dla kleryków odbywają się tylko po niemiecku.

Pytam, czy to zachowanie się ks. Biskup-niemca w prawie czysto polskiej diecezji jest słuszne? I czym je wytłumaczyć? Trudnościami? Nie! Ale owo zachowanie się Biskupa tłumaczy coś zgoła innego: dowodzi, że ks. biskup Rosentreter jest nie tylko niemcem, ale „prusakiem“, jak wyraźnie zaznacza jego organ niemiecko-katolicki, Westpreussisches Volksblatt.

Takiego zachowania się ks. Biskupa-niemca uniewinniać nie można, bo skutki są wprost fatalne, a przykład dany z góry zaraża stosownie całe nasze życie i pożyście diecezjalne.

2) Ks. biskup Rosentreter wogóle zachowuje się zupełnie, ale zupełnie biernie względem swoich polskich diecezjan i ich potrzeb duchowych i materialnych. Zadnego nie daje poparcia bezpośredniego lub pośredniego, żadnej inicjatywy, żadnej zachęty, żadnej pociechy. Słusznie zauważył niedawno pewien korespondent w Kurjerze Poznańskim, że jesteśmy jak stado owiec bez pasterza.

Czy i tę bierność zechce i zdoła Dziennik i jego korespondent uniewinnić, wytłumaczyć? Sądzę, że nie!

Nie przeczę, że taką biernością można osobście uniknąć trudności i przykrości różnych u rządu protestanckiego. Ale sprawie katolickiej nie można się taką biernością przysłużyć. Borząd pruski będzie swoją drogą zawsze dalej pchał lud

nainnych krewnych, lub w nieświadomych swej treści muzeach.

Zgon jako zapowiedź literackich i artystycznych cudów, nastanie milczenia jako hasło boskich śpiewów i przemówień, zejście w mogiłę jako obietnica życia, późniejszego niż samo życie — czyż to nie dziwne, zmartwychwstańczy charakter naszej literatury? Czyż nie romantycznym jest ten łańcuch pośmiertnych apoteoz i ukoronowań?

Bo przez to żaden z naszych wielkich poetów jeszcze nie umarł całkowicie — po każdym jest cze się czegoś spodziewać można. I dzięki temu każdy z nich zachowuje świeżość, a stosunek nasz do nich ma coś młodzieńczego, niespożytego.

Pomyślę jeno, że jeszcze przed paru laty po raz pierwszy ogłoszono niektóre oktawy „Króla Ducha“, Słowackiego i jego też „Samuela Zborowskiego“ i „Zawiszę Czarnego“ (w Ateneum), których wielu nie zdążyło jeszcze przeczytać! I rzecz można, że najwięcej światła na genjusz Słowackiego rzuciły te pisma, które odnaleziono i ogłoszono po jego śmierci. Wtedy to właśnie zdebywał on panowanie nad umysłami polskimi i ujawniło się należycie znaczenie jego jako zwastuna całej sztuki dzisiejszej, w której zaczerpniętym kole poezja nasza ciągle się obraca.

A na ostatnie lata przypadły właśnie objawienia się dzieł Cyprjana Norwida. Jest

i jego biernych wodzów. Taka bierność wytwarza zastój, rdzewienie żywotnych sił ludu katolickiego, a przeciwnika nie powstrzymuje, lecz ośmiela coraz bardziej.

Z pewnością trzeba liczyć się z trudnościami, są granice nakreślone roztropnością. Ale u nas ks. Biskup i jego najbliżsi doradcy drżą na myśl jakiegos poważnego starcia. Nasi duchowni w dzowie-niemcy wciąż się cofają i cofają.

Macht geht vor Recht! Tym uniewinniają swoją bierność.

Natomiast zupełnie zapomnieli o dwóch upomnieniach Jezusa Mistrza:

Królestwo Boże gwałt cierpi i tylko gwałtownicy zdobywają je.

Kto mnie wyzna przed ludźmi, tego i ja wyznam przed Ojcem, który jest w niebiesiach.

W naszych stosunkach trzeba się liczyć z trudnościami. Ale też w tych trudnościach trzeba śmiało i jasno i dobitnie być wyznawcą zasad i prawd katolickich. A właśnie owa bierność duchownych wodzów-niemców zaciemnia pogląd zdrowy i poczucie sprawiedliwości nawet u katolików. Boją się ci wodzowie już nawet swoich owieczek niemieckich. Berlińscy księża niemiecy — a także nasi chełmińscy — wielokrotnie wobec polaków, żądających polskich nabożeństw tłumaczyli się tym, że to wzburyłoby niemieckich parafjan.

Oto najgorszy skutek owej bierności! Ona rzuca pada na wszystkich katolików i żre istotną siłę i żywotność duszy katolickiej.

Projekt ustawy o stowarzyszeniach.

o którym różne krają wersje, nazywa Berl. Tageblatt „zmiją czyhającą w trawie“. B. Tagebl. wskazuje, że Prusy czują się powołane wypowiadać jako najwyższa instancja swoją opinię o ustawach rzeszy, stąd omawiano projekt na posiedzeniu pruskiego ministerjum. Po tym posiedzeniu rozniósła się wiadomość, że nowa ustawa ma wogóle uznawać tylko niemieckie zgromadzenia publiczne. To jest naturalnie nonsens — powiada B. T.: — co nie wykluca, że taka niemożliwość była przedmiotem dyskusji na posiedzeniu pruskiego ministerjum, boć w Prusach jest tak mniej więcej wszystko możliwe! Przepis taki dotknąłby także wendów i litwinów, usposobionych nawskroś w duchu pruskim. Wogóle klauzula w tej czy w owej formie byłaby najwykleszą pruską ustawą wyjątkową. Berl. T. jest tego zdania, że agitacja polska częściowo zwraca się przeciwko bytowi państwa pruskiego, ale ku obronie państwa wystarcza prawo policji do nadzorowania zgromadzeń. Władze policyjne niech się postarają o urzędników władających polskim językiem. Za ustawami wyjątkowymi lewica liberalna głosować nie będzie.

Tak pisze we wstępnym artykule Berl. T., nielaskawym okiem patrzący na księcia Bülowa.

Demokratyczna Frankfurter Ztg.

wyraża się znacznie mniej stanowczo, w tonie bardziej dyplomatyczno-elastycznym. Powiada, że klauzula, zakażująca używania na publicznych

to wielką, niezapomnianą zasługą Chimery, że zgromadziwszy po obczyźnie rozsiarane skarby, społeczeństwu je wprost jakoby darowała. Ze szczególnym wuzruszeniem czytało się każdy utwór, tak nowy, niespodziany, tak daleki od tego, co głosiło o Norwidzie płytkość, lub uprzedzenie jego współczesnych. Z bijącym sercem słuchało się bicia wielkiego serca poety prometejskiej zaiste miary, mistrza, przytym i prawodawcy sztuki, świadomego dróg, którymi sztuka polska chadzać powinna.

W obliczu tych bogactw natchnienia i tych żalonych losów tułacza — Norwida, budzą się w nas szczególne ciekawości. Pragniemy widzieć i odcznie człowieka z iskrą Bożą w sercu, mędrca, który nas dzisiejszych proroco przeczuł, samotnika, który miał moc wytrwania w potęgę ducha i pracy, gdy dokoła szalały orkany tego, co on nazywa „pastynią życia“.

A potem żądni jesteśmy poznania, gdzie i w czym leży to piękno Norwidowe, pragniemy jakoby wziąć w ręce kosztowną tkaninę jego poezji i potrzymać ją pod światło, ażeby ukazała swe kolory i tęcze. Jaką jest ta rozkosz, którą budzą, jakie są te uczucia, które w nas wyczerpują, jakie są te myśli, które nam wieszczą i głoszą? Jaki jest, żeby jednym wyrazić słowem, duchowy smak, indywidualny charakter tych, jako alcesy, białych i bujnych kwiatów?

I wreszcie dręczyć nas poczyna zagadka, już

zebraniach języków nieniemieckich musiałyby stronić od wolnomyślnym przyjęcie ustawy „utrudnić lub uniemożliwić“; wiadomość o niej musi być przeto nieprawdziwą. Natomiast wypływnie prawdopodobnie kwestja uzależnienia zebrań w języku obcym od zameldowania ich na policji i policyjnego zezwolenia. Zdaniem Frankf. Ztg. nie wystarczy ogólnikowe łagodzenie i pocieszenie, że chodzi przedewszystkiem o polskie zebrań na zachodzie Niemiec. Bo nie zależy na tym, jak i jakim celom ustawa ma służyć, lecz na tym, jak brzmi. Po opublikowaniu projektu wykaże się dopiero, czy wogóle znajdzie poparcie u większości parlamentu. Im szybciej zostanie opublikowany, tym lepiej. Tak ostrożnie pisze Frankf. Ztg.; berlińska Freisinnige Ztg. wogóle dotąd głosu nie zabrała.

„Liberalizm“ nacjonal-liberałów poddaje krytyce demokratyczna Frankf. Ztg. z powodu zjazdu nacjonal-liberałów w Wiesbaden. Organ frankfurcki pisze między innymi: Stanowisko nacjonal-liberałów wobec kwestji polskiej dowodzi, że nacjonal-liberalowie wolnomyślnym ideom hołdują tylko z poważnymi zastrzeżeniami. W dziedzinie polityki socjalnej zerwali ostatecznie z dotychczasową taktyką „szarżmacherów“, w kwestji polskiej przeciwnie. Czy i dla tych kół nadzieje chwila, gdzie się zrozumie, że stanowisko narodowe, z którego innej narodowości czyni się lub czynić usiłuje się krzywdę, fałszywym jest i tylko pozornie narodowym, ponieważ skutki jego ostateczne własnej narodowości przynoszą nie korzyści, lecz straty?

Listy warszawskie.

Warszawa, 10. października.

(Wygnanie trzech członków Macierzy. — Szykany w dziedzinie gimnastyki młodzieży.)

Jak grom spadła dzisiaj na miasto nasze wiadomość, iż trzech członków zarządu Macierzy, mianowicie p. Stanisław Libicki (wiceprezes), p. Karol Stawicki (sekretarz) i p. Marja Dzierżanowska, skazani zostali przez generała gubernatora warszawskiego „w porządku administracyjnym“ na wygnanie z granicę na czas trwania stanu wojennego. Wiadomość ta wywołała powszechny smutek i niepokój. Wszystkie trzy wymienione osoby należały do najgorliwszych pracowników w łonie zarządu naszej głównej instytucji oświatowej i brak ich odczuć będzie przez nią niewątpliwie w sposób bardzo dotkliwy.

Przyczyny deportacji nie zostały skazanym zakomunikowane urzędowo, ale według krążących po mieście wersji, powodem tej kary miały być energiczna opozycja wymienionych trzech osób przeciwko planom zaprowadzenia wykładu języka rosyjskiego w szkołach ludowych Macierzy. Wykładu tego domagała się wciąż bezprawnie władze okręgu naukowego, ale opinia publiczna protestuje gorąco przeciwko podobnym zakusom.

Niepojętą jest dotychczas rzeczą, skąd władze dowiedzieć się mogły o tym, jakie kto zajmował stanowisko i w jakim kierunku zabierał głos na posiedzeniu zarządu Macierzy. Tymczasem krąży tylko pogłoski, jakoby jeden z członków zarządu tej instytucji w dobrej wierze opowiadał o wszystkim pewnemu ustosunkowanemu hrabiemu. Rzecz ta zostanie jeszcze zapewne wyjaśniona.

Nie brak to już nam teraz wogóle najrozmaitszych represji. Przez jakąś szatańską złościwość zabraniają np. władze wszelkich dążeń w kierunku utrwalenia i rozwoju zdrowia fizycznego młodzieży. Nietylko zamknięto nam Sokola, nietylko pozawieszano działalność wszystkich stowarzyszeń gimnastycznych, ale nadto jeszcze policja otrzymuje nakazy, aby śledziła bacznie, czy w którym z istniejących stowarzyszeń nie są uprawiane zbiorowo ćwiczenia gimnastyczne. Pretekstem do tych rozporządzeń służy niewygasła jeszcze zupełnie działalność bojówek socjalistycznych, ale jest to pretekst bardzo marny, gdyż wiadomo powszechnie, że istniejące u nas organizacje gimnastyczne nie miały absolutnie nic wspólnego z polityką, a tym bardziej polityką wyrotową. Zakazy te określić zatem właściwie należy, jako celowe drażnienie społeczeństwa przez osobistości, których zadaniem zdawałoby się po

bardziej rozumowa i naukowa: Jakże jest miejsce tego wielkiego zamartwychwstańca w naszej przeżytej i sztuce, jaki mu przypada udział w rozwoju postępowego ideału? Gdzie stanie i jak się zarysuje jego postać w sanatorium polskiej twórczości? Jak się ustawi względem przeszłości, a jak względem nas i względem jutra?

Promień światła na te wielkie a tajemne jeszcze obszary rzucić, kierując się głębokim dla gienjuszki pijetyzmem, rozpocząć święto wtajemniczenia się w ten świeżo odkryty świat — oto idea przewodnia moich odczytów.

Cezary Jellenta.

Adam Dobrowolski.

Jesienią..

I.

Jesień, jako sen cicha, z sinej przyszła dali,
W krasie zdoła płomienną i urodę cudnie,
Że mi się przypomniało lipcowe południe,
Tyle złota i barwy przyniosła korali.

Wieczór... słońca amfora, jako topaz błądy,
Śle promienie swe ziemi wonne i dżyszące —
Pożarem rubinowo-złoty gorące,
Stoją w pysze kolorów przebogate sady.

winnoby — wprost przeciwnie — przywracanie w kraju spokoju.

Mazur.

Przegląd tygodniowy.

Wielkie zmiany w dyplomacji niemieckiej, jakie przyniósł nam ubiegły tydzień, przysły zupełnie niespodziewanie. Wprawdzie dyplomacja ta stała się w ostatnim czasie prawdziwym dziekiem boleści Niemiec, niedość jej na każdym kroku uwydatniało się tak jaskrawo, że bez przesady nazwać ją było można najgorszą dyplomacją na świecie, sarkano też na nią głośno, i pogłoski o ustąpieniu tego lub owego posła czy ambasadora pojawiały się co chwile, ale tych właśnie zmian i w tym czasie nikt nie oczekiwał.

Mówiono dużo o dymisji ks. Radolina w Paryżu, który wobec rozwijających się szybko stosunków w nowożytnym republice jest dyplomata, stanowczo przestarzałym, przebakiwano o ustąpieniu hr. Wolff-Metternicha w Londynie z powodu choroby uniemożliwiającej mu intensywną pracę dyplomatyczną, właśnie na tym stanowisku tak bardzo potrzebną, wreszcie raz po raz szeptano sobie, że p. Speck v. Sternburg już tak się ośmieszył w Waszyngtonie, że odwołanie jego nastąpi każdej chwili. Nikt jednak nie przypuszczał, że p. Tschirschky-Beegendorff już po niecałych dwóch latach ustąpi z urzędu sekretarza stanu, że giętki pan Schön po tak krótkim czasie opuści stolicę rosyjską, lub że hr. Wedel za niezaprzeczone usługi zasługi przy utrzymaniu „świętego sekunda“ w wierności, przesadzony zostanie z pięknego Wiednia na odpoczynek do Alzacji Lotaryngji.

Z początku nazywało się, że wszystkie te zmiany dokonane zostały tylko dla tego, że p. Tschirschky, ulubieniec cesarza i towarzyszy jego w podróży północnych, powołany swego czasu zupełnie niespodzianie ze skromnej posady posła pruskiego w miastach hanzeackich na wybitną baczność o bądź stanowisko sekretarza stanu dla spraw zewnętrznych, nie był wcale zachwycony tą spuścizną po Richtofenie, ofiarowaną mu z łaski cesarskiej, i wkrótce zupełnie się do swego urzędu zniechęcił. Szczególnie wystąpienia w parlamencie nieodłączne od charakteru sekretarza stanu nie odpowiadały usposobieniu p. Tschirschky'ego. Absolutny brak wymowy czynił go niezdolnym do zastępowania polityki zagranicznej przed forum parlamentu, a że ta polityka była i jest tak nędzną, że i najlepszy mówca by jej nie zrehabilitował, więc biedny sekretarz stanu jak żak jakął się przed starymi wygami parlamentarnymi. P. Tschirschky tęsknił więc za wygodniejszym i świetniejszym stanowiskiem ambasadora, gdzie przysłowie, że milczenie jest złotem więcej popłaca — a ponieważ łaska monarsza przyswiecała mu mimo jego niepowodzeń dalej, więc otrzymał ponętą a niezbyt trudną posadę ambasadora w Wiedniu.

Coprawda krąży także, że od dziś zresztą, głuche wieści o antagonizmie osobistym między wielomównym kanclerzem a milczącym sekretarzem stanu, który podobno zanadto ściśle otrzymuje stosunki z kliką Eulenburgów, i powiadają, że to właśnie spowodowało usunięcie p. Tschirschky'ego z Berlina, ale to plotka naturalnie, jak zapewniają nam gazety oficjalne. Ks. Bülow i Tschirschky rozstają się w rozczulającym uścisku — wątpię o tym nie wygada.

Urząd sekretarza stanu powierzono dotychczasowemu ambasadorowi Schönowi w Petersburgu. Jak p. Tschirschky w Berlinie tak p. Schön czuł się nieszczyśliwym w Petersburgu. Bogaty ten syn fabrykanta win jest prawie jedynym wśród dyplomacji niemieckiej, nie pochodzącym z rodziny arystokratycznej, i dziwna ironja losu musiała właśnie tego białego kruka zapędzić do stolicy nadniewskiej, gdzie przesady rodowe w towarzystwie dworskim większą niż gdziekolwiek indziej odgrywa rolę. Ekskluzywność koła arystokracji petersburskiej nie przyjęły wcale przychylnie intruza z popoliem nazwiskiem Schön, i to wyraźne lekceważenie okazujące przedstawicielowi Niemiec utrudniało mu z góry niezmiernie całą akcję dyplomatyczną. Pan Schön tęsknił do tych czasów, gdzie jako sekretarz ambasady w Paryżu tak przyjemnie żył w giętkim, swobodnym i demokratycznym towarzystwie paryskim, i z we

Jak pocałunki ust drogiej istoty,
Sypią się płatki bukieciów róż biały
I różny..

Wiem, że daleko ktoś, pełen tęsknoty,
Wyciąga ku mnie ramiona omdlałe,
Miłośne..

Na duszę smętek wieczorny się kładzie —
I czarem kwietne sny — bajki w krąg sieje
Przeczyste.

Noc wstaje gwiezdna.. cicha, jeno w sadzie,
Z szmerem deszczu liści sypią w mgłach aleje
Srebrzyste..

II.

Od rzyśk.. od pół — tęsknota.. ból
I głuchy idzie żal;
W jesiennej mgle, jak gdyby w śnie
Mogilnym, legła dał..

Lipowe skrzypki płaczą gdzieś..

W mogilnym śnie.. na duszy dnie
Skończy wzięcie życia —
A gorczy.. żal, dziś przyszył z dal,
Z ciemnego gdzieś ukrycia.

Lipowe skrzypki tkają gdzieś..

Prześni się sen i pierzchnie hen,
Jak z drzew strącony liść —
I jak ten liść, przyjdzie nam iść,
Na sen.. na wieczny sen!.

Jak skrzypek w dali kona gdzieś..

Lwów.

stępnieniem ulgi powitał zapewne rozkaz odwołania go z zimnego, nieprzystępnego Petersburga.

Czy także względy natury politycznej przy zmianie tej odgrywały rolę, trudno dociec. To pewna, że ostatecznie wypadki nie rzucają korzystnego światła na działalność ambasadorską p. Schöna w Petersburgu. Długo trwała jego walka z wpływami angielskimi, aż ostatecznie Anglja zwyciężyła i zawarła ten wielkopomny traktat z Rosją, który dokonał dzieła osaczenia Niemiec ze wszystkich stron. Gdyby ktokolwiek jeszcze wątpił o tym, że punkt ciężkości traktatu tego nie leży w Azji, lecz w Europie i że stanowi on tylko jedno dalsze ogniwo w żelaznym łańcuchu angielskiej polityki antyniemieckiej, to podróż generała Frencha do Rosji musiała wszelkie wątpliwości rozwiać. A teraz nadchodzi jeszcze wiadomość, że razem z Frenchem zjeżdża generał francuski Delannes do Petersburga, i że obydwaj rosyjski wspólnie będą odbywać przegląd armji rosyjskiej i konferować z wodzami rosyjskimi. To już jawne przystąpienie Rosji do militarnego porozumienia angielsko-francuskiego! Niedawno był szef sztabu francuskiego, generał Brun, w Petersburgu, jako reprezentant sprzymierzonej republiki; przyjęto go wtedy zimno, a nawet niegrzecznie, co naturalnie w Niemczech bardzo dobrze zrobiło wrażenie i co razem z innymi objawami uważano za dowód rozluźnienia dwuprzymerza francusko-rosyjskiego.

Teraz wpływy angielskie społy znowu silnie pękające wiązadła i generał Delannes może przy boku angielskiego pełnomocnika być pewien jak najserdeczniejszego przyjęcia. W Niemczech niepokój wzrasta, z obawą wszyscy patrzą na Petersburg, gdzie rozgrywa się ostatni akt dramatu politycznego zainaugurowanego przez króla Edwarda. Nowy ambasador niemiecki hr. Pourtalès znajdzie sytuację jeszcze o wiele trudniejszą od swego poprzednika, i wątpić należy, czy zdoła odwrócić od Niemiec grożące niebezpieczeństwo trójprzymierza angielsko-francusko-rosyjskiego, któreby politycznie zupełnie ubezwładniło Niemcy.

Francja triumfuje. Jeszcze nigdy położenie jej międzynarodowe nie było tak korzystne, jak teraz, to też niezmiernie dumny przez mini strów z dobrą miną obejrzę kraj jednając sobie zwolenników na kampanję zimową. Stosunki z Niemcami nie zmieniły się. Akcja kapitalistów niemieckich, mających ściśle styczność z rządem berlińskim, aby finanse francuskie wprowadzić na rynek niemiecki i w tym celu uzyskać dla papierów niemieckich wstęp na giełdę paryską spełza na niczym. Francuzi dość wczesnie spostrzegli, że znaczyliby to dawać broń w rękę przeciwnika i odmówili stanowczo. Teraz Niemcy z miną lisa, który nie mógł dostać się do winogron, udawają, że im nic na tym nie zależy.

Pewne kłopoty sprawia Francji sprawa marokańska z powodu niesnasek między komendantami wojsk francuskich i hiszpańskich w Casablanca, ale o zerwaniu porozumienia hiszpańsko-francuskiego nie ma naturalnie mowy. Rząd madyrycki zapewnił jasno i niedwuznacznie, że nie myśli o zerwaniu solidarności z pobratymczą republiką a kortexy, które w tych dniach się zebrały, potwierdzą niewątpliwie tę politykę hiszpańsko-francuską. Najlepszą zaś aprobatę znajdzie przyjaźń hiszpańsko-francuską w Londynie, dokąd król Alfons z małżonką udaje się w najbliższym czasie.

Z zaboru rosyjskiego.

Nowa Reforma o rozbiciu koncentracji.

Kraków, 10. października. Nie zaliczając się bynajmniej do przyjaciół demokracji narodowej, krakowska Nowa Reforma w artykule p. n. „Rozbicie koncentracji“ wykazuje całą niestosowność wystawionych przez polską partję postępową i realistów żądań, które były powodem rozbicia. Dla polskiej partji postępowej, jako dla bliższej pod względem ideowym, Nowa Reforma jest pobłażliwszą, sądzi tylko, że żądanie jej „było przedwczesne“, daleko surowszą jest dla realistów:

Na taki wyłom w solidarności — pisze Nowa Reforma — nie zgodziłby się żaden klub polski. Bo na czymżeby ona polegać miała, jeżeli jakaś grupa miałaby wolność głosowania w izbie i w komisjach wedle swojego własnego, partyjnego programu?

Realisci warszawscy, jako rodzeni bracia naszych, demorosłych, galicyjskich konserwatystów, udowodnili, że interes partyjny zwycięzca u nich nad ideą osławionej „solidarności narodowej“. Wiedzieli oni z góry, że wejść do dumi w znikomej mniejszości; stąd ich radykalizm partyjny stanowią, stąd upieranie się przy regulaminie klubowym, który istnienie klubu, jako politycznego czynnika parlamentarnego, podałby w wątpliwość. Konserwatyści potrafia zastrzążać regulamin klubowy tam tylko, gdzie liczą na swoją większość, lub na utrzymanie w nim swej władzy z powodu rozbieżności innych grup i frakcji.

W końcu Nowa Reforma, cytując artykuł Prawdy, daje naukę postępowcom naszym, z powodu ich usuwania się od wyborów:

Stronnicwo, które do wyborów nie staje — pisze organ „postępowców“ krakowskich — nie przegrywa wprawdzie batalji, ale jej też nie wygrywa. Staje się przez to czynnikiem obojętnym. A w tym tkwi wielkie niebezpieczeństwo dla żywotności stronnicwa. Bo od „obojętności“ do martwoty i śmierci stronnicwa, droga bardzo krótka. Życie polityczne nie czeka, aż jakie stronnicwo wyda się i aż jego przywódcy wyjdą do walki wyborczej z achillesowych namiętności.

Okólnik generała-gubernatora do biskupów.
Warszawa, 10 października. Generał-gubernator warszawski wydał następujący okólnik, rozesłany do wszystkich biskupów w Królestwie Polskim:

Doszedł do mojej wiadomości, że na odbytu w sierpniu r. b. w Warszawie zjeżdża księży prefektów, w liczbie uchwał, podjęto między innymi rezolucję w sprawie zastąpienia w zakładach naukowych modlitw, odmawianych obecnie przed rozpoczęciem lekcji i po ich ukończeniu, przez modlitwy ustanowione przez Komisję Edukacyjną. Ponieważ w modlitwach, zredagowanych przez rzeszną komisję, w odróżnieniu od odmawianych obecnie w zakładach naukowych, nie jest wspomniane o Monarsze, uznaję projekt, zalecany przez zjazd prefektów, za demonstrację polityczną, przysięgam bezwarunkowo niedopuszczalną. Zarazem nie mogę się zgodzić na to, ażeby zastąpienie jednych modlitw przez inne mogło być przeprowadzone przez duchowieństwo wbrew woli zwierzchności dycecejalnej. Wobec tego proszę Waszą Eksceleńcę o wywarcie odpowiedniego wpływu na księży prefektów podwładnej dyceceji i zawiadomienie mnie o środkach przez Waszą Eksceleńcę przyjętych. Ze swej strony uznaję za niezbędne uprzedzić Waszą Eksceleńcę iż jeżeli dojdzie do mojej wiadomości, że w którymkolwiek z zakładów naukowych, zamiast ustanowionych obecnie modlitw przed i po lekcjach, odmawiane będą modlitwy Komisji Edukacyjnej, to względem prefektów tych zakładów naukowych przedsięwzięte będą przezemnie jak najsurowsze środki, przysługujące mej władzy na zasadzie obowiązujących w gubernjach Królestwa Polskiego przepisów stanu wojennego.

Walki uliczne w Łodzi.

Łódź, 11. października. (TBW.) Uzbrojona banda zaczęła dzisiaj na ulicy patrol wojskowy. Przyszło do wymiany strzałów, skutkiem której padło dwóch bandytów i jeden żołnierz, a rany odniosło dwóch żołnierzy, jeden napastnik i kilku przechodniów. Zajście wywołało w mieście popłoch.

Krótkie wiadomości.

— Dzieńsięciolecie Bundu. W tych dniach — jak pisze H. faung — upłynęło 10 lat od czasu pierwszego zjazdu 11 delegatów z Warszawy, Bałogostoku, Mińska i t. d., którzy utworzyli w Wilnie Bund. Obrady trwały wtenczas 3 dni. Śród założycieli były dwie kobiety, z których jedna porzuciła potem socjalizm i stała się syjonistką. Pierwsza księżka, którą Bund wydał w żargonie nosiła tytuł Lang in muger (Długi a chudy); mowa tu była o dniu roboczym. Oficjalnym organem stała się gazeta Arbajter Sztyme (Głos robotnika) Drugi zjazd odbył się w Kownie, trzeci w Warszawie w r. 1900. Po polsku wyszły 4 numery Głosu Bundu.

— Na choleryę zachorowało w Kijowie w ciągu ostatnich dni 29 osób, zmarły trzy osoby. Z powodu zasłabnięcia na choleryę służącego zamknięta z góry Dniepru, wydobyto na brzeg pod Kijowem zwłoki robotnika, zmarłego na choleryę.

Położenie w Rosji.

Szanse trudników do przyszłej dumi.

Petersburg, 11. października. Z centralnego komitetu trudników w otrzymano wiadomość, jak donoszą Birżewia Wiadomości, że przy wyborach na pełnomocników — (którzy, jak wiadomo, tylko z pośród siebie posłów do dumi wybierają) — przeszło wielu trudników, w tej liczbie pełnomocnicy do pierwszej i drugiej dumi i kilku posłów do obu dum; trudownicy liczą na pomoc w 11-stu gubernjach: samarskiej, astrachańskiej, kijowskiej, wologodzkiej, saratowskiej, kazańskiej, talskiej, penzeńskiej, sibirskiej, permskiej i wiackiej. W tych gubernjach na ogólną liczbę pełnomocników wybrano około 50 proc. trudników.

Zmiany w ministerjum.

Petersburg, 11. października. Utro Rosji dowiaduje się, że wice-minister spraw wewnętrznych Makarow ma być mianowany ministrem sprawiedliwości, zaś miejsce Makarowa zajmie dyrektor departamentu policji, Trusiewicz, a dyrektorem departamentu policji mianowany będzie Kurłow, były gubernator miński.

Ruś przewidując również zmiany w ministerjum, powiada, że na czele gabinetu pozostanie Stołypin, którego stanowisko utrwaliło się znaczenie w ostatnim czasie. Ruś również jest zdania, że dotychczasowy minister sprawiedliwości, Szczegłowitow, ustąpi, a nadto ma podług jej informacji otrzymać dymisję minister wojny, Rediger.

Gringmut umarł.

Moskwa, 11. października (TBW.) Wydawca Moskowskiej Wiedomości, Włodzimierz Gringmut, znany z zacieklego prześladowania wszystkiego co polskie, umarł dzisiaj w Moskwie.

Wiadomości polityczne.

Generał French w Rosji.

Petersburg, 12. października Ruskij Inwalid usiłuje wmówić w swoich czytelników, że podróż angielskiego generała Frencha do Rosji ma charakter zupełnie prywatny. Generał znajduje się rękoma na urlopie i przez Moskwę, Kijów i Odessę udaje się do Konstantynopola.

Biurowi natomiast dowiaduje się z Petersburga, że generał French będzie obecnie na ćwiczeniach wojskowych całej załogi petersburskiej wszystkich trzech gatunków broni i weźmie udział w naradach z wszystkimi wybitnymi generałami rosyjskimi. French uchodzący za znawcę stosunków indyjskich ma włą-

dzom rosyjskim udzielił informacji w kwestjach centralno-azjatyckich. Dalszym przedmiotem narad generała Frencha z władzami rosyjskimi jest przygotowanie zjazdu króla angielskiego Edwarda z carem Mikołajem. Dnia 11. bm. spodziewano się w Petersburgu także przybycia generała de Lannes na konferencję z szefem sztabu armii rosyjskiej. Znosi się więc w Petersburgu na konferencję wojskową francusko-angielską. Przeciwko komu konferencja ta się zwraca, odgadnąć nie trudno.

Francja a finanse niemieckie.

Berlin, 11. października. (TBW.) Nordd. Allg. Ztg. pisze: Wobec doniesienia paryskiego Matina, że kwestja dopuszczenia niemieckich papierów państwowych do giełdy francuskiej we francuskiej radzie ministrów bynajmniej nie była rozstrzygniętą, zaznaczyć należy, że ze strony rządu niemieckiego nie poczyniono w tym kierunku również najmniejszych kroków. Dyskusja nad przedmiotem tym nie ma praktycznej wartości i może tylko opinię publiczną we Francji wprowadzić w błąd, o ile wychodzi z zapatrywania, iż rzesza niemiecka potrzebuje poparcia finansowego.

Nowe uzbrojenie armii francuskiej.

Paryż, 11. października. (TBW.) Według doniesienia Echo de Paris otrzymała kilka pułków piechoty i kawalerji francuskiej w końcu bieżącego lub najpóźniej w początku przyszłego roku działa maszynowe nowej konstrukcji. Ministerjum wojny kazało wykonać na próbę nowe działa według modelu Hotchkissa i fabryki broni Puteaux.

Kongres radykałów francuskich.

Nancy, 11. października. (TBW.) Na odbywającym się tutaj kongresie radykałów francuskich oświadczył poseł Dumont, że Francja pragnie pokoju nie z obawy przed wojną ani ze słabości, lecz jedynie dla tego, aby wśród pokoju przyczynić się mogła do postępów ludzkości.

Następnie przyjął kongres jednomyślnie rezolucję, w której zaznaczono, że ojczyzna i republika stanowią jedno pojęcie. Każdy radykał powinien odmówić swego głosu temu, kto sprzyja dezorganizacji armji, bądź to przez dezercję w czasach pokojowych, bądź przez gwałtowny opór lub strejk powszechny w czasie wojny. Rezolucja odrzuca wszelkie kompromisy z zacońcami.

Maroko.

Paryż, 11. października. (TBW.) Francja wycofuje okręty wojenne z wód marokańskich. Temps donosi, że w myśl ostatniej uchwały ministerjum otrzymał admirał Aube rozkaz, aby z okrętami swymi opuścił wody marokańskie i na tychmiast powrócił do Francji.

Otwarcie parlamentu angielskiego.

London, 11. października. (TBW.) Tribune donosi, że ze względu na obfity materiał otwarcie parlamentu angielskiego nastąpi już 28. stycznia przyszłego roku, tj. znacznie rychlej niż w latach ubiegłych.

Krótkie wiadomości.

— Choroba Franciszka Józefa. Według ostatnich wiadomości z Schoenbrunn cesarz austrijski ma jeszcze lekką febrę i katar, lecz stan jego nie budzi poważniejszych obaw. W piątek przed południem przyjmował cesarz kilku urzędników a w południe o 12. następcę tronu, arcyksięcia Franciszka Ferdynanda. — Ze względu na niedomaganie cesarza, królewska para hiszpańska odłożyła swoje odwiedziny w Wiedniu na czas późniejszy.

Ostatni biuletyn (piewa: Choroba cesarza ma przebieg normalny, apetyt mały, usposobienie chwilami przygnębione. Mikroskopijne zbadanie śliny wykazało mniejszą ilość zarazków influenzy. Inhalacje przyspieszają usunięcie kataru. Kaszel jest łżejszy. Cesarz Wilhelm każe sobie dwa razy dziennie telefonicznie donosić o stanie zdrowia pacjenta.

— Roeren apeluje! Köln. Volksztg. donosi, że w znanym procesie Roerena przeciwko Schmidowi o obrazę, obie strony założyły apelację przeciwko wyrokowi kolonńskiego sądu ławni czego.

Anatol Krzyżanowski.

U progu nowego życia.

13)

(Ciąg dalszy).

Suma, uzyskana z przetargu, jak zwykle w tych razach, była tak mała, iż zaledwo pokryła należność Towarzystwa Kredytowego oraz dług Olszańskiego.

Wdowie i sierotom nie pozostało literalnie nie prócz garści sprzędów i szupłej osobistej garderoby.

Ostatni ślad niezależności, świetność staro rodu, nadzieje na przyszłość, wszystko przysnęło odrazu jak uludna bańka mydlana. Złorzeczyć nie leżało w charakterze pani Lipowieckiej; zapomnieć jednak, komu to zawdzięcza, nie miała siły.

Wszak zrasła się przez długie lata z myślą, że ten człowiek przybrany synem jej będzie; wszak przyuczyła się uważać go za trzecie swoje dziecko, za życiowego towarzysza i opiekuna ukochanej swej jedynaczki, a on? On, odebrawszy tej uroczej istocie wiarę w lepsze pierwsiastki duszy ludzkiej, wyrzucił ją z rodzinnego gniazda i pchał na zatracenie.

Takiego bólu, takiego złamania życia i unicestwienia wszystkiego, co nam drogę, nie zapomina się do grobowej deski. Można przebaczyć, mocą rozumowania filozoficznego, mocą dobroci woli, lecz trudno upiory wspomnień podobnych z pamięci wymazać.

— Nowy ambasador w Petersburgu. Petersburgska Agencja Tel. donosi, że ambasadorem niemieckim w Petersburgu mianowany został hr. Pourtales.

— Koniec konferencji pokojowej. Na ostatnim posiedzeniu konferencji pokojowej w Hadze przyjęto rezolucję zawierającą powody, dla których stały międzynarodowy trybunał rozjemczy nie przyszedł do skutku. We wtorek odbędzie się plenarne posiedzenie konferencji, a w kilka dni później nastąpi ostateczne podpisanie protokołu i zamknięcie konferencji.

— Nowy sekretarz stanu spraw zewnętrznych Solón naradzał się w piątek w Monachium z rosyjskim ministrem spraw zewnętrznych Izwolskim, który umyślnie w tym celu przybył z Tegernsee. W piątek wieczorem wyjechał Solón do Berlina a stamtąd do Flottbecku do kanclerza ka. Bülowa.

— Sprawa macedońska. Wśród papierów skofiskowanych u metropolity w Dramie znaleziono także kilka listów kompromitujących pierwszego sekretarza ambasady greckiej Pottina

Nasze sprawy.

Echa strejku szkolnego.

Przed izbą karną w Gnieźnie stawał w ubiegłym czwartku znowu ks. proboszcz Formanowicz z Modliszewka, jako oskarżony o obelgę żandarma Gussego. Sąd skazał obwinionego na 30 mk. kary. Kiedy ks. prob. Formanowicz podczas powrotu z więzienia zauważył na cmentarzu obok kościoła żandarma, miał odezwać się do niego w te słowa: Pan tu nie ma nic do szukania, proszę natychmiast opuścić to miejsce; nawet z bronią pan tu przybył, to jest podłość.

W rozprawach podpadło ogólnie, że żandarm Gusse z całą akuratnością pruskiego urzędnika opowiadał, w jakich opałach znajdował się wobec bezbronnych i spokojnie do domu rozchodzących się kilku parafian Modliszewka, którzy witali wracającego z więzienia proboszcza.

Polacy składają na pomnik niemiecki.

Za Lechem podaliśmy już wiadomość, że polacy w Gniewkowie zebrałi kilka tysięcy marek na pomnik cesarza Fryderyka. W odezwie komitetu budowy pomnika figurują — jak donosi Dziennik Kuj. — podpisy gospodarza Kloskowskiego i właściciela folwarku Szypera z Gniewkowa. P. Szyper jest członkiem powiatowego Komitetu wyborczego na powiat inowrocławski. Dz. Kuj. wzywa go, aby przed uroczystością odsłonięcia pomnika urząd złożył i pisze dalej:

Przewodniczący komitetu wyborczego zachęcał swego czasu członków z Gniewkowa, żeby założyli tam Towarzystwo wyborcze, ale był to głos wolażącego na puszczy; panowie owi nie mają na to widocznie ani czasu ani pieniędzy, gdyż musieli się zajmować urządzeniem uroczystości pruskiej i dołożył kieszeni swą na na pomnik ów dla uzupełnienia 5000 mk.

Tak wygląda nasza sprawa w Gniewkowie i jego okolicy. Panowie polacy należący do komitetu pomnikowego, chcieli się pewnie władzom pruskim wywdzięczyć za to, że te władze udaremniły im w zeszłym roku odbycie zebrania Straży w Gniewkowie. Szlachetni i wdzięczni polacy, ani słowa!

Odezwa Zarządu Związku Kupieckiego na rzeszę niemiecką z siedzibą w Inowrocławiu.

Panowie Koledzy!

Uczestnicy ostatniego ogólnego Zjazdu Kupieckiego w Gnieźnie orzekli się na odnośne zapytanie nasze jednomyślnie za istnieniem Związku Kupieckiego! Dla tego zreformowaliśmy ustawy nasze w ten sposób, aby nie tylko jak dotąd, Towarzystwa Kupieckie, ale również każdy pojedynczy samodzielny kupiec do Związku naszego mógł przystąpić.

Związek bowiem nasz musi koniecznie najpierw wzrosnąć liczebnie, aby mógł następnie kupiectwa oddać odpowiednie przysługi i stanowić

Pani Lipowiecka, której włosy zbieleły całkowicie w ostatnich tygodniach, więcej do cienia, niż do siebie podobna, lecz spokojna napozór, jakby zastęgała w szlachetnej swej prostocie i słodyczy, za najwyższą swą troskę, uważała przełom moralny w życiu lni i niepewną, bolesną przyszłość dziewczęcia.

— Pójdę wśród obcych poszukać chleba, — proponowała córka odważnie.

Jakkolwiek jednak nie miały się gdzie udać, ani gdzie skłonić głowy, pani Aniela słuchała o tem nie chciała.

— Dopóki żyję, nie rozłączamy się, moje dziecko. Kto wie, Jazdiuniu, czy jeszcze długo będę mogła czuć nad tobą. Na pracę za młoda jesteś; trzeba ci się kształcić dalej, byś zdolną była dać sobie później radę w życiu.

Była to jedyna aluzja, do zmienionych projektów przyszłości, do zerwania związku, przez ojców ułożonego. Imię p. Karola Olszańskiego nie zostało wymówione między nimi. Matka tylko, częściej niż dawniej, przytulała do piersi złotowłosą główkę jedynaczki, całując błędnitkę jej czoła, na którym pierwsza troska życiowa złobila złowieszcze swe piętno.

Gdy przyszło do ostatecznego opuszczenia Lipowiec, obie wygnanki, czarno ubrane, jak w dzień żałoby, pożegnawszy rodzinne swe kąty i pamiętki, do widm bezkrwistych podobne, a samotne, jak pisklęta, z gniazda wyrzucone, siadły na wózek, który je miał odwieść do najbliższego miasteczka.

Schodząc z wózka tego panią Amelię

kupieckiemu wyrobić odpowiednie stanowisko społeczne. Związek nasz, na szerokich oparty podstawach, może niezliczone kupiectwu naszemu oddać korzyści, tak moralne, jako i materialne, i dla tego wzywamy wszystkich samodzielnych kolegów, aby niezwłocznie do Związku naszego przystąpili celem wspólnej pracy z nami!

Nosimy się od dawna z zamiarem przeniesienia siedziby Związku naszego do Poznania i dla tego pożądanym byłoby, aby także życzliwe nam kupiectwo poznańskie do Związku naszego jak najrychlej przystępowało. Wszystkie społeczeństwa i wszelkie zawody uznały dziś potrzebę łączności i dla tego wolały do Was, panowie koledzy, bratnim głosem: Przystępujcie niezwłocznie do Związku naszego!

Związek Kupiecki

na rzeszę niemiecką (z siedzibą w Inowrocławiu).

A. Jakubowski, W. Ozdowski, prezes, wiceprezes.

T. Lipczyński, sekretarz.

Uwaga: Zgłoszenia i wszelkie korespondencje przyjmuje sekretarz Związku T. Lipczyński, Inowrocław (Hohensalza).

Prosimy zarazem panów kolegów, by popieprali organ nasz związkowy Kupca i zaabonowali go sobie na pocztę — dalej, by go przy nadarzających się okazjach polecali do abonowania, a mianowicie w kołach kupieckich i przemysłowych. (Abonować można na każdej pocztę za 1 mk. kwartalnie.)

Zebranie samodzielnych majstrów stolarskich na miasto Poznań

odbędzie się w przyszłą niedzielę dnia 13. b. m. o godzinie pół do 12. w południe na sali Domu Katolickiego. Na zebraniu będzie chodziło o utworzenie Związku zawodowego samodzielnych majstrów stolarskich.

Szanownych pp. samodzielnych majstrów stolarskich uprasza się o jak najliczniejsze przybycie na zapowiedziane zebranie.

Zarząd okręgowy

Związku Tow. Przemysłowych na miasto Poznań.

Stefan Chociszewski, Stanisław Nowicki, prezes, wiceprezes.

Porankiewicz, sekretarz.

J. Budaszewski, Marszałek, radni.

Komisja stolarska.

Rejminiak. Wł. Marcinkowski. B. Jaśkiewicz. R. Linke.

— Leszno. Dotychczasowy kapelan przy farze ks. Wierzbński — jak pisze Lech — przeniesiony został z Leszna po półrocznym tamże pobycie; na jego miejsce przychodzi ks. Stark; głównym powodem tej zmiany jest okoliczność, że ks. Wierzbńskiego regencja nie chciała potwierdzić jako profesora religji przy tamtejszym gimnazjum, skutkiem czego około 100 uczniów katolickich od roku nie pobierało żadnej nauki religji.

XXIV. doroczne zebranie

Niemieckiego Towarzystwa przeciw nadużywaniu napojów wyskokowych

rozpoczęło się w Poznaniu w środę po południu o godz. 3. posiedzeniem zarządu. W czwartek rano o 9. nastąpiło posiedzenie wydziału administracyjnego i przeszych gości na sali posiedzeń w ratuszu.

Główne zainteresowanie budził z pośród różnych wykładów i referatów odczyt na temat tak zwanych „Animerkneipen“, tj. lokali z damską usługą; prelegent, radca handlowy Münsterberg z Gdańska, rozwiódł się obszernie, w pierwszej linii o losie kielnerów, usługujących w wymienionych lokalach, wykazując, w jak przykrym znajdują się położeniu, w jaki sposób bywają nieraz wyzyskiwane, z jaką łatwością znajdują utrzymanie, póki są ładne i młode, by później, często już po skończonych 25 latach, nie mając środków utrzymania, stać się ofiarą prostytucji.

Z drugiej strony zwracał mówca uwagę na zgubny wpływ, jaki wspomniane lokale wywierają

na progę nowego mieszkania syn przyjął w ramiona.

Była to pierwsza, od wielu tygodni, jaśniejsza chwila wśród dojmującej niedoli.

— Stasiu, dziecko moje, — wołała, tuląc się do niego. — Skąd wzięłeś się, co robisz tutaj?

— Od trzech dni porządkuję i urządzam, jak mogę, dla was mieszkanie, aby nie było ci, matko, zbyt srogim wygnaniem. Uczyniłem, co mogłem, ale to tak trudno przy ograniczonych środkach... Wszystko już rozpakowane i ustawione. Braki przebac, bo to nie na długo!

I, ucałowawszy ręce jej, niósł ją prawie do skromnych dwóch pokojów, w których odtał haftami i ręczną pracą na życie zarabiać miała.

Stroiły je kwiaty świeże i wszystkie zabytki wywiezione z Lipowiec: szafa z książkami dla Jadvini, portrety i drobiazgi, pamiętki i garść wygodniejszych, wykwinnych sprzędów.

Wdowa, pani można dużej niegdys fortun, powiedła po tym nowym królestwie łzawym bolesnym spojrzeniem. Przy stole, na którym szumiał samowar, stał zwykły, ulubiony jej fotel. Dzieci powiodły ją ku niemu, a posadziwszy wygodnie, u kolan jej z miłością uklękły.

— Będzie ci tu cicho i ciężko, — matko droga, — mówił z pieczęcią Stanisław. — Ale zobaczysz, że niedługo lepsza przyjdzie doła. Jadvina dostanie parę lekcji, ja też mam w krócie obiecana posada, zabiorę was

na szersze warstwy ludności, zwłaszcza na młodzież. Wywody swe zakończył mówca sformulowaniem postulatów i rezolucji ku obronie tak publiczności, jak kielnerów.

O 4 godzinie po południu odbyło się na wykładowej sali Biblioteki cesarza Wilhelma publiczne zebranie wydziału wspomnianego Towarzystwa zajmującego się urządzaniem uleczalni dla alkoholików. Po zatwierdzeniu administracyjnej części wygłoszono cztery odczyty na następujące tematy: 1) Czy osoby oddane alkoholowi potrzebują osobnej kuracji? 2) Działalność koblet w opiece nad alkoholikami. 3) Stanowisko krajowych zakładów zabezpieczeniowych (Landes-versicherungsanstalten) w stosunku do uleczalni dla alkoholików. 4) Opieka nad kobietami oddającymi się pijaństwu.

Wieczorem o godzinie 8. odbyło się na sali Ogrodu zoologicznego ogólne zebranie publiczne. Sala wypełniła się licznymi uczestnikami kongresu, reprezentantami władz, inteligencją niemiecką oraz nielicznym obywatelstwem polskim, zajmującym urzędy honorowe w miejskiej opiece nad ubogimi. Posiedzenie zajął prezes poznańskiego oddziału towarzystwa wstrzemięźliwości, p. nadburmistrz dr. Wilms, podnosząc doniosłość zwalczania alkoholizmu i zarazem wybitną rolę, którą w tym ruchu zajmuje bez wątpienia Berlińskie Towarzystwo wstrzemięźliwości, pracujące od 24 lat i rozszerzające swą działalność na całą rzeszę niemiecką. To też z radością powitano nowo utworzony oddział poznański, bo i tu trzeba energicznej naprawy złego i ogólnego uświadczenia w sprawie alkoholizmu.

Pierwszym mówcą programowym był p. Radomski, dyrektor poznańskiego zakładu dla głuchoniemych. Mówił on o stosunku alkoholizmu do dzieci. W barwnych słowach przedstawiał nędzę i fizyczne zwyrodnienie tych dzieci, których radzice oddają się nałogowi pijaństwa. Z własnego doświadczenia przedstawił statystykę dzieci głuchoniemych i umysłowo nierozwiniętych, z której wynika, że po największej części był powodem tych chorób u dzieci alkoholizm rodziców. Trzeba więc energicznie uświadczać młode pokolenie o szkodliwości alkoholu, wzbudzić rozumowo u niego wstręt do alkoholu, bo deprawacja młodego pokolenia musi podkopać moralny byt przyszłych generacji.

Następnie przemówił pastor Greulich z Poznania o wpływie alkoholizmu na życie rodzinne. Mówca ten zajmuje wybitne stanowisko w niemieckim ruchu antyalkoholowym, i jest twórcą stacji ratunkowej dla alkoholików pod Rogoźnem, w której leczą się też polacy, bo niestety polskiej takiej lecznicy nie mamy. W podniosłych słowach scharakteryzował mówca rodziny rzemieślnicze i robotnicze, których ojcowie oddają się pijaństwu. Ale nie tylko w tych sferach niższych jest przyczyną złego alkoholizmu; oż w przytułku pod Rogoźnem znajdują się także synowie wybitnych rodzin, których alkohol doprowadził do kija żebraczego i do największej nędzy moralnej. Są ludzie, nieraz bardzo inteligentni, a przytym społecznicy, którzy zwykli mawiać: „Pocóż zajmować się alkoholikami, przecież z nich tak czy tak nie już nie będzie, a dalej, pocóż wołać na alarm i wynosić sprawę alkoholizmu do sprawy pierwszorzędnej znaczenia, skoro prawo wręcz alkoholizm popiera!“ Ale to zapatrywanie jest nielogicznym — przecież humanitarny popęd ludzki wymaga wręcz od nas zajęcia się alkoholikami tym więcej, że przypadki uleczenia nie są znowu tak rzadkie; co do prawodawstwa, to przynajmniej mówca, że ono jest niewystarczającym; ale dla tego właśnie potrzeba zbiorowej akcji, by tym wspólnym wołaniem o naprawę złego zmusić czynniki miarodajne do zmiany prawodawstwa.

(Dokończenie nastąpi.)

Nowy kościół w Ostrowie.

Ostrów, 10 października.

Otrzymała więc wreszcie parafia nasza wspaniałą świątynię, odpowiednią rozmiarom swoim i wielkiej liczbie wiernych. — Stary nasz drewniany kościół ani w części pomieścić nie mógł parafjan. Starania o wybudowanie nowego kościoła (Ciąg dalszy w Dodatku)

więc do Warszawy i, wolni nareszcie od lipowieckich długów i ciężarów, zamieszkamy razem.

— Posadę? — podjęła z trwogą. — A studja uniwersyteckie?

— Straciłem do nich ochotę, — kłamał ze szlachetnym zapaściem się siebie, własnych marzeń i pragnień. — A przytym, widzisz, matko, gdy o chleb chodzi, to strasznie żółtawo droga. Musielibyśmy czekać jeszcze na niego lat parę, a nie jesteśmy dość bogaci, by mieć tyle czasu do rozporządzenia. Ja uczyłbym się, lub wielki pan, a ty zapracowywałabyś się, lub brak cierpiećbyś mogła. Nie z tego! Dosyć mam bakalarni... Od miesiąca chodzę sobie do Banku Handlowo-Przemysłowego, gdzie po praktycznym zaznajomieniu się z zajęciami mam obiecana, na początek, małą posadę. Awans będzie później od mojej pracy i starań zależał.

— Ty, ty, zamiłowany w nauce, rzuciłeś studja, będąc na IV. kursie, wtedy gdy rok jeden dzielił cię tylko od ukończenia uniwersytetu, — mówiła z żalem głębokim. — Dlaczego uczyniłeś to, Stachu? — pytała, przechylając głowę syna i patrząc mu prosto w oczy.

— Ach! Dla chleba! — jęknęła. — Złamałeś sobie życie, zwichnąłeś karierę niezależną, aby nam dać przedź chleba kawałek. — Złałamała ręce rozpaczliwie.

— O, Boże, i to jeszcze i to jeszcze! — jęknęła, a po kredowo błędnym licach jej dwie grube łzy stoczyły.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Przeniesienie składu.

Moim wielce Szanownym Odbiorcom, jako też Wysokim Władzom król. i miejscowym pozwalam sobie niniejszem donieść, iż mój w roku 1858 założony

**interes spedycyjny, żeglugi, przewozu mebli, budowlany,
oraz materiałów opałowych,**

z dawnego domu, przy ul. Wodnej 16, w **poniedziałek, dnia 14. października r. b.** przenoszę

do mego nowego domu przy ul. Colomba 15-20

w pobliżu zamku cesarskiego i dworca towarowego (przystanek kolei elektrycznej przy pomniku Bismarcka).
Zwiedzenie lokali spedycyjnych chętnie dozwolone.

Polecając się nadal łaskawym względem, pozostaję

z wysokim szacunkiem

Telefon 6, 25 i 570.

Karol Hartwig.

 **Przeniesienie** 
kantoru loteryjnego.

Od poniedziałku d. 14. października znajduje się mój

kantor loteryjny

nie przy ul. Wodnej 16., lecz przy

ul. Colomba 15-20,
w nowym gmachu Karola Hartwiga.

(W pobliżu zamku cesarskiego i dworca towarowego
przystanek kolei elektrycznej przy pomniku Bismarcka.)

Aug. Dittrich

Król. pruski kolektor loteryjny.

Ambulatorjum

dla leczenia wodą światłem i elektrycznością.

otwarte od 1. października do 1. maja.

Dr. Janta-Połączyński

Specjalista w chorobach nerwowych.

Biuro moje

znajduje się teraz

przy ul. **Wilhelmowskiej nr. 24.**

obok Banku Związku i Hotelu Myllusa.

Drwęski,

adwokat.

Kasa oszczędności
Banku Rolniczo-Przemysłowego
Kwilecki Potocki i Sp.

przyjmie na oprocentowanie wkładki każdej wysokości
od 1 mk. począwszy płacąc od 2 do 4 i pół proc. wedle
umowy.

**Instytut muzyczny
i seminarjum.**

Początek nauk w środę, dnia 16. października.

Halina Drygas,

Poznań, ulica Rycerska 33.

Kupuję każdą ilość

kartofli fabrycznych

i służę zaliczką
w każdej wysokości.

Witold Brodnicki

Poznań, ulica Lipowa 9,
Telefon 434.



W środę rano o godz. 3/4 11. zmarł po długich i ciężkich cierpieniach opatrzony św. Sakramentami nasz długoletni i czynny członek ś. p.

Dr. Władysław Łebiński.

Pogrzeb odbędzie się w sobotę dnia 12. b. m. po południu o godz. 4-tej z domu żałoby ulica Podgórna nr. 8.

ZARZĄD

Koła Śpiewackiego Polsk. w Poznaniu.
Członków upraszamy o stawienie się pod sztandar.

*** Pensjonat ***

dla przybywających do Poznania
znajduje się

przy **ul. Podgórznej 14. i. ptr.**

w narożniku ul. Szkolnej.

Pokoje urządzone podług nowoczesnych
wymagań po cenach przystępnych

poleca

Izabela Wadzyńska.

Przystanek kolei elektrycznej znajduje się tuż
obok pensjonatu przy placu Piotra.



Następujące hipoteki, bardzo dobre, absolutnie pewne, po wysokim procencie mamy na sprzedaż, i to:

100,000 mk. zaraz po Banku amortyzacyjnym,

50,000 mk. tak samo,

24,000 mk. drugomiejscowa,

21,000 mk. tak samo,

47,000 mk. zaraz po landszańcie, która tylko do połowy.

Prócz powyższych mamy jeszcze na sprzedaż mniejsze,

pierwszomiejscowe hipoteki

po 1000 mk., 1500 mk., 2000 mk., 3000 mk.,
4000 mk. i 5000 mk.

Dom bankowy

Drwęski & Langner

(Marcin Biedermann).

Poznań, ul. Lipowa nr. 2:



Gimnazjastów
przyjmuję
na stancję
Leokadja Cyłkowska
Wodna 7.

Egzaminowany niem.-katolik
nauczyciel
biegły w języku polskim szu-
ka zaraz

posady

nauczyciela domowego
Łask. of. upr. pod N. N.
do Eksp. Kurjera.

Kartofle

do naty. hmiastowego, lub póź-
niejszego odbioru, kupuje

M. Cohn
Rawicz.

Na pozycję pupil-
larnie pewną, bo za-
raz po landszańcie,
która tylko do poło-
wy, poszukuje się
około

12,000 mk.

po wysokim procencie.

Łaskawe of. pod nr. 2000
do Eksp. Dziennika Poznań-
skiego w Poznaniu.

Stajnia

dla 14 koni

z mieszkaniem dla do-
różkarza lub spedytora
zaraz lub później do wydzie-
rzawienia. Zgłosze-
nia przyjmuje Eksped. Oręd.
Eksp. Oręd. B. Z. 13.

Warsztat

obszerny, wraz z mieszkaniem,
odpowiedni dla ślusarza, ko-
wala lub t. p., zaraz lub później
do wydzierżawienia. Zgłosze-
nia przyjmuje Eksped. Oręd.
sub B. Z. 13.

Dwie

parowe młockarnie

i wibrator są każdej chwili do
nabycia

M. Nowacki, Piaski
(Sandberg) pod Gostyniem.

Kartofle

do jedzenia kupuje wagonam
i płaci gotówką

Jan Kwiatkowski
Herne (Westfalja.)

Proszę żądać
wszędzie:

Pierniki Markiewicza,

nieustępujące w niczem
wyrobom obcym.

sięgają kilkadziesiąt lat wstecz, bo już w r. 1857. rozpoczęto zbieranie składów dobrowolnych na ten cel, ale dopiero niestrudzonej pracy ś. p. ks. diekana Walentego Smigielskiego udało się w czyn wprowadzić te pragnienia.

W lipcu roku 1904. rozpoczęto kopanie fundamentów, a w październiku tego samego roku pościelili ks. biskup Likowski kamień węgielny nowej świątyni. — Budowanie samo było początkowo połączone z wielkimi trudnościami, bagnisty grunt zmusił do kosztownej fundacji, pod całym kościołem musiano podłożyć płytę z betonu na 1 metr grubą z wkładkami żelaza; pod wieżę musiano wbić 200 pali, długich na 8 metrów.

Kościół nasz wykonany w całości według planów i rysunków znanego u nas z prac swoich budowniczego rządowego p. Sławskiego, posiada niezwykle na nasze czasy rozmiary jest 67 metrów długi i 33 szeroki. Posiada trzy nawy z oświetleniem bazylikowym; presbiterjum, najpiękniejszą część kościoła, zdobi 30 kolumn podpierających w dwóch piętrach kopuliste sklepienie. Nawa główna jest 11,5 metra szeroka, a 13,5 wysoka, pokryta sklepieniem krzyżowym. Kościół o takich rozmiarach może pomieścić wygodnie 4000 osób.

Poważne formy romańskie, jakie się spotyka w górnych Włoszech, tutaj oryginalnie pomysłane i zastosowane, nadają całości charakter monumentalny. — Jako materiału do roboty użyto cegły rurowej z dekoracjami w białym piaskowcu; spობów w krajach nad Wisłą położonych w dawnych wiekach często używano.

Wspaniale się przedstawia główna fasada z portykami z prawej i lewej strony, prowadzącym do naw bocznych, ze szczytem podzielonym kolumnami na głębokie niże. W środku głównej nawy portyk z piskowca ozdobiony tympanonem, przedstawiającym Zwiastowanie N. Marii Panny i krzyżem z Chrystusem Panem, dłuta p. Władysława Marcinkowskiego. Wieża 8 metrów szeroka, a 50 wysoka, stojąca obok szczytu głównego, panuje nad miastem i daleką okolicą. — Cztery mniejsze wieżyczki wspierają szczyty nawy krzyżowej, oświetlonej dwoma olbrzymimi oknami rozetowymi.

Presbiterjum przedstawia się na zewnątrz jako ośmiobok o 15 metrach średnicy, przewyższający resztę kościoła i otoczony czterema kaplicami. Górna część jego rozwiązuje się w arkadurę z kolumnami z twardego piskowca, nadając całości charakter wyjątkowo i lekkości.

Wewnętrzne urządzenie kościoła zastosowane ściśle do jego charakteru zewnętrznego. Ciężkie drzwi dębowe ozdobione są misternymi okuciami różnej roboty. Bogate witraże o wspaniałej barwie przedstawiają w presbiterjum sceny ze starego i nowego testamentu, w nawie krzyżowej ukrzyżowanie i zmartwychpowstanie Chrystusa Pana, a w kaplicy Matki Boskiej chór aniołów.

Ołtarz główny w białym i popielatym marmurze, uwieczniony postacią N. Marii Panny i dwoma aniołami z alabastru, ańorującymi Najśw. Sakrament, dłuta Wł. Marcinkowskiego.

Stopnie i posadzka w presbiterjum, ambona na 8 kolumnach spoczywająca chrzcielnica z kopułą z brązu i ołtarze boczne wykonane są z kosztownych marmurów greckich.

Olbrzymie dwa świeczniki w nawie krzyżowej w formie pierścieni na łańcuchach zawieszonych, i 8 mniejszych w nawach bocznych, dają wieczorem przy pełnym oświetleniu prawie światło dzienne.

Posadzka w kościele jest z płyt białego i popielatego wapienia z Solenhofen. Przy wszelkich pracach uwzględniano w pierwszej linii siły miejscowe; prace murarskie wykonali pp. Dymalski i Mielcarzewicz, prace ciesielskie p. Stachurski, prace stolarskie i ślusarskie ostrowscy majstrzy, prace kamiennarskie i marmurowe pan Ballenstedt z Poznania. Kościół sam wraz z całym wewnętrznym urządzeniem jest dziełem p. Rogera Sławskiego, budowniczego rządowego z Poznania, który także nadzorował wszystkie

pracy przy pomocy technika miejscowego, p. Maniewskiego z Poznania.

Ze świata.

Zaburzenia w Medjolanie.

Medjolan, 11. października. (TBW.) Gdy dziś kilku robotników z gazowni po skończonym strejku robotników gazownianych udawało się na dworzec, aby wyjechać do domu, kilkuastu robotników z sąsiedniej fabryki maszyn obrzuciło ich kamieniami. Raniono jednego robotnika i powbijano kilka szyb.

W celu zaprowadzenia porządku sprowadzono oddział karabinierów, lecz i tych robotnicy przyjęli kamieniami. Wojsko dało ognia i raniło czterech robotników, poczem burzyciele cofnęli się. Kilka składów i gazownia zawiesiły pracę. Trauwaje przestały kursować.

Wieczorem oświetlone są tylko ulice posiadające światło elektryczne. Robotnicy w gazowni zastrejkowali ponownie. Komitet wykonawczy izby robotniczej postanowił ogłosić strejk powszechny. Dziś w sobotę gazety nie wyszły.

Okręt w płomieniach.

Frankfurt n. M., 11. października. (TBW.) Frankf. Ztg. dowiaduje się z Nowojorku, że parowiec tryjesteński Giulja, na którym znajdowało się 760 pasażerów, zapalił się podczas ciężkiej nawałnicy 700 mil na zachód od wysp Azorskich. Pasażerów ogarnął popłoch. Wszyscy rzucili się w 12 łodzi ratunkowych. Załoga okazywała wielką karność i starała się stłuszyć pożar, który wybuchł w dolnej części okrętu. Po kilkogodzinnej pracy ratunkowej olbrzymi balwan rozlał się na pokład i zagaszył płomień. Ładunek składający się z owoców południowych musiano po części wrzucić w morze.

Wielki pożar w Petersburgu.

Petersburg, 12. października. (TBW.) W ulicy Szliselburskiej powstał wczoraj w nocy wielki pożar. Spaliło się doszczętnie 5 wielkich koszar mieszkalnych, w których mieszkali przeważnie robotnicy. W pracach ratunkowych brała udział cała straż pożarna stolicy. Spaliło się 9 osób, 8 poparzyło się ciężko, a wiele innych lekko.

Osuwanie się góry.

Paryż, 12. października. (TBW.) Skutkiem podmycia przez źródła podziemne osuwa się w Aubenas w departamencie Ardèche góra, spoczywająca na podkładzie wulkanicznym i po drodze porwała wszystko za sobą. Dwieście metrów szosy i dwa mosty uległy już zniszczeniu. Około milion metrów kubicznych ziemi posunęło się w 26 godzinach 900 metrów dalej. Osuwanie trwa dotychczas. Cały zastęp inżynierów usiłuje zapobiedz skutkom niszczonego żywiołu.

Powódź we Włoszech.

Turyń, 12. października. (TBW.) Deszcze równające się oberwanu obmury wyrządziły w tutejszej okolicy bardzo ciężkie szkody. Z doliny Langy donoszą o olbrzymiej powodzi. Kilkanaście osób znalazło śmierć w nurtach. Wojsko podjęło czynność ratunkową.

Wiadomości miejscowe i patrzeć

Poznań, dnia 12. października.

Kalendarz. Dziś: Maksymiljana i Eustach. Grzmislawa.

Jutro: Edwarda kr. i Daniela. Ziemislawa.

Wschód słońca.	Dziś: 6.20	zachód: 5.18
	Jutro: 6.22	„ 5.10
Wschód księżyca.	Dziś: 12.12	zachód: 8.20
	Jutro: 1.20	„ 9.13

pochowanego króla za swego ducha protektora. W czasie suszy, powodzi lub nieurodzajów, gmina, nie śmiąc deranżować samego króla, a jednak chcąc mu sprawić przyjemność dla uproszenia łask i protekcji, zdecydowała wyprowadzanie na spacer jednego z ulubionych koni. Każde wyprowadzenie konia musi odbywać się zgodnie z przepisami od wieków ceremoniałem, co z procesjami, obiadem dla biednych i t. d. kosztuje przeszło 1000 piastrow (około 1000 rubli). W dodatku, jeżeli duch króla, pomimo wzbystkiego, trwa w swoim gniewie, to czasem trzeba wyprowadzić i drugiego konia, cena 2000 piastrow, a nawet i trzeciego — 3000 piastrow i t. d. aż do ostatniego konia, cena 8000 piastrow...

Ale wracam do wioski Thon-Son i pięknych bambusów.

Bambus w Azji jest drzewem uniwersalnym. Lekki, wysmukły, powiewny, z drobnym listkiem naszej wierzby, przypomina zdala wielkie, czasem trzydziestometrowe strusie pióro! Lasy bambusowe są cudowne! Nie posiadają one ani surowej powagi naszych lasów dębowych, ani melancholji naszych sosnowych, są uśmiechnięte, wesołe, figlarne, tętnące wieczną wiosną, pomimo podzwrotnikowego słońca! Z bambusu anamicki robią wszystko: budują domy, ogrodzenie koło domu, meble, sprzęty domowe, laski, kapelusze, buty, tarcze, poduszki, koszyki, wachlarze, sieci rybackie, wędki, czolna, żagle, dywany, parasole, sznury i liny, miotły, szczotki i szczoteczki do zębów, cybuchy i fajki; z bambusu wyrabiają papier, z liści bambusowych — materace i nieprzemakalne okrycia i t. d. i t. d.

— * Przepowiednia powietrza berlińskiej stacji meteorologicznej na niedzielę 13. bm.: powietrze suche, lecz chwilami mgliste; umiarkowane wiatry południowo zachodnie i cokolwiek chłodniej.

— * Znaczniki dobroczynności z pelikanem w kolorach: szarym, zielonym i czerwonym po 2 fen. nabyć można w administracji piśm naszego.

— * Biuro Straży i Biuro Informacyjne P. C. K. W. przy Alejach (ul. Wilhelmowskiej) nr. 18 w podwórzu jest otwarte codziennie rano 10 1, po południu 4 6, wnie dziele i święta 12—1. Adres: Dr. Tadeusz Jaworski, Poznań-Posen. Telefon: 1640 [tylko w godzinach 10—1 i 4—6.

Prosimy o nadawanie wiarogodnego materiału, jako to: zakazów i rozporządzeń policyjnych i administracyjnych, nadzycie komisarzy, lant ratów i urzędników stanu, akt sądowych, wyroków itp. — dla użytku posłów naszych

Z teatru.

W sobotę, dnia 12. b. m. ujrzymy na naszej scenie wspaniałe dzieło p. t: Turniej, dramat w 5 aktach Stanisława Kozłowskiego, który na wszystkich scenach polskich nadzwyczajnym cieszył się powodzeniem, a w Warszawie, Krakowie i Lwowie nie schodzi z repertuaru. W sztuce tej bierze udział cały niemal personel naszego teatru. Ceny zwyczajne.

W niedzielę po południu o godzinie 3.: Gąsienice czyli Córki na wydaniu, komedia w 4 aktach przez A. Konara. (Ceny do połowy niższe)

W niedzielę wieczorem: Turniej, dramat w 5 aktach St. Kozłowskiego. (Ceny zwyczajne.)

W poniedziałek: Zażarty automobilista (Kilometerfresser). Ceny do połowy niższe.

Wtorek: Ach! to Zakopane!, komedia w 3 aktach A. Walewskiego. Ceny do połowy niższe.

— * Na szpitalik św. Józefa zebrane 5 mk. wypłaciliśmy osobie interesowanej, na co odebrałmiś następujące pokwitowanie.

5 marek

zebrane za pośrednictwem redakcji Kurjera Pozn. i Ordynika na Szpitalik św. Józefa, odebrałam z czego niniejszym kwituję.

Poznań, 11. 10. 07.

Siostra Barbara.

— * Ze sprzedaży kart gratulacyjnych i kondolencyjnych, zastępujących telegramy, wpłynęło do kasy za pośrednictwem firmy: Hermes (Kostrzewski) 4 mk., Kolanowskiej — Nowa Księgarnia Katolicka 22,25 mk., H. Brownsfordowej 25 fen. Razem 26,50 mk

Kusztelanowa, skarbniczka.

— * W ostatniej chwili przypominamy jeszcze jutrzejszy wykład p. Cezarego Jellenty o Norwidzie, który — mamy nadzieję — zgrozadzi wieczorem o 8. i pół na sali Bazarowej liczne grono inteligencji naszej. Bilety są do nabycia w składzie cygar p. Drosteo go po cenie 1,50 na jeden odczyt, a 2,50 za dwa (jutrzejszy i czwartkowy).

— * Nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. dr. Władysława Lebińskiego odbyło się dzisiaj rano w kościele św. Marcina przy licznych udziałach krewnych i bliższych znajomych zmarłego. Mszę żałobną odprawił o godzinie 9. ks. mansjonarz Ruciński, a następnie drugą ks. prob. Józefowicz z Kościuszek.

— * Pomnik Jaeckla. Komitet zajmujący się budową pomnika dla śp. Roberta Jaeckla uprasza wszystkich, którzy zbierali na ten cel składki, a dotychczas jeszcze ich nie odesłali, aby złożyli je w biurze ogrodu zoologicznego przy ul. Wilhelmowskiej, narożnik św. Marcina.

— * Lech pisze: Z Żydowa podaliśmy niedawno wiadomość, że p. Chelmiński oddał prace drenarskie Niemcowi. Doniesienie to następnie odwołaliśmy, gdyż ze strony wiarogodnej infor-

mowano nas, że wprawdzie pomiary itd. na polach Żydowa skutecznie niemiec, ale jest on przysłany przez firmę polską. Teraz atoli przekonujemy się, że byliśmy w błąd wprowadzeni. Prace drenarskie w Żydowie wykonuje niemiec z Gniezna.

— * Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych w Poznaniu. Otwarcie wystawy obrazów przy ul. Bismarka nr. 1. pierwsze piętro nastąpi we wtorek 15 b. m. o godz. 12. w południe. Nazwiska artystów wystawiających, podamy w poniedziałek.

Zarząd.

— * Wiec w sprawie pracujących kobiet w handlu i przemysle zwołuje Stowarzyszenie personalu żeńskiego. Wiec odbędzie się na wielkiej sali bazarowej w niedzielę 20. października o godzinie 7. wieczorem. Referaty: 1. O potrzebie uświadomienia kobiet w sprawach społecznych i ekonomicznych. 2. Zawodowe: a) Kobieta w handlu i stosunek personalu do pryncypała. b) Pierwszorzędne krawiectwo damskie. c) Hafta etyczno-społeczna. Po referatach dyskusja.

Nie wątpimy, iż Szanowne Panie uznając ważność treści wymienionych referatów, rozwinią gorliwą agitację wśród koleżanek i wezmą liczny udział w obradach wieca.

Komitet główny.

A. Dybicka. M. Marecka. St. May. H. Plichta. M. Sozanička. Wł. Sławska. M. Śniegocka. Z. Tułodziecka. M. Wesolowska. K. Andrzejewski. A. Filipowicz.

Podkomitet.

F. Brychezyńska. L. Bujakiewicz. W. Czajkowska. B. Długocińska. H. Kubicka. Kossowska. S. Kleps. Wł. Mąkowska. Z. Ockert. M. Reksisńska. A. Tułodziecka. I. Wilczyńska. M. Wierzejewska. W. Wrzesińska. M. Zerba. M. Żurkowska.

— * Wieczornica Wincentego Pola.

W ostatniej chwili przypominamy Szanownej Publiczności, a specjalnie lubownikom muzyki, o wieczornicy ku uczczeniu Wincentego Pola, którą urządza Koło Śpiewackie z współudziałem Halki z Jeżyce i Harmonji z św. Łazarza. Program obchodu, który rozpocznie się punktualnie o godz. 7. i pół wieczorem na wielkiej sali Lamberta, jest obfity i bardzo zajmujący. Koło nieszczęśliwie tym razem ani trudów ni kosztów, aby wieczornicę jak najwspanialej urządzić, za co słusznie należy się Kołu podziękować. Prolog wygłosi, około rozwoju Kół śpiewackich wielce zasłużony prezes Związku Kół Śpiewackich mecenas Drwęski.

Bilety można jeszcze nabywać u pp. Drosteo w Bazarze, Rothera ul. Wilhelmowska 17, Piotrowskiego ul. Szkoła 19, Gosienieckiego ul. Szeroka 9, Stef. Cieślińskiego, Jeżyca, ul. Jagiello 7. i wieczorem przy kasie.

— * Koło Śpiewackie Polskie w Poznaniu.

Szanownej Publiczności donosimy jak najprzejmiej, że odmówiono nam w ostatniej chwili orkiestrę na wieczornicę ku uczczeniu Wincentego Pola i to z przyczyn od Koła niezależnych. Do towarzyszenia fortepjanowego zdołaliśmy jednakże skooptować znanego dyrektora muzyki p. Ogurkowskiego. Cześć Pieśni!

Zarząd.

— * Pensjonat dla przyjeżdżających otworzyła p. Izabella Wadzyńska przy ul. Podgórznej nr. 14. Pokoje urządzone podług nowoczesnych wymagań, ceny przystępne. Nowe to przedsięwzięcie polecamy względem Szanownych Czytelników.

— * Stan zdrowia w mieście Poznaniu w tygodniu od 22. do 28. września był stosunkowo dosyć pomyślnym. Liczba wypadków śmiertelnych na rok liczywszy wynosiła 185 na tysiąc żyjących. W pomienionym tygodniu zmarło 51 osób wobec 55 w tygodniu poprzednim, w tym 16 dzieci poniżej roku. Przyczyną śmierci były mniej więcej te same choroby co zwykle. Na biegunkę, katar żołądka i kiszki zmarło 6. niemowlę i jedna starsza osoba, na suchoty 6 na dyfterję 5, na żarnice i tyfus po jednej osobie. Śmiercią gwałtowną nie zmarł nikt.

Z obwodu regencyjnego poznańskiego zgło-

kuiry; zapach tego drzewa odstrasza mole i inne robactwo.

Na litość Buddy, mnie się jednak zdaje, że my nigdy, nigdy nie dojdziemy do pagody męczarni piekielnych!

Otóż, jedziemy dalej. Jedziemy, jedziemy, jedziemy. Naraz, patrz... o, stanowczo, my nigdy nie dojdziemy do tej pagody... Patrz... a raczej patrzmy z Donią i widzimy, że jakis wielki mandaryn (szlachcic) zbliża się ku nam.

Mandaryn, wyjeżdżając oficjalnie, zabiera zawsze z sobą całą swiętę: Najpierw kilku jeźdźców na małych konikach anamskich, ustrojonych dzwoneczkami, poprzedza orszak. Następnie, kilku laurów, uzbrojonych w pręty żongu (rodzaj trzciny) biegnie, krzyżując na pospólstwo »hep-hep«! (co oznacza — na bok, z drogi!). Za laurami biegną służebnicy: jeden niesie szablę przodków, inny tarczę, inny berło dowódcy, inni wachlarze z pawich piór, inny — szkatułkę z opium, inny jeszcze — fajkę i przyrządy do palenia, inny pudełko z betelem (w anamie żucie betelu jest nadzwyczaj rozprzestrzenione) i t. d. Wreszcie, sam mandaryn w czerwono lakierowanym, suto pozłacanym krześle, niesionym, podobnie kłusem przez 4 drabów, obok których 4 innych biegnie dla zmiany. Za krzesłem biegną służebnicy z ogromnymi parasolami z bambusu (oznaka rangi mandaryna) i w końcu, orszak zamyka straż mandaryna, uzbrojona w miecze, lance i halabardy.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Władysław Jagiński:

Wspomnienia z Dap-Kao.

Tonkin.

(Ciąg dalszy.)

Każda wieś posiada swoje tradycje, zwyczajy i swego ducha protektora. Protekcja duchów jest dosyć kosztowna. Ażeby uprosić opiekę lub zmianę nieprzychylnych okoliczności dla rolnictwa, wieś musi składać duchowi (rodzaj naszego patrona) ofiary z rozmaitym jadłem i pićmi.

We wsi Ly-Xa, kilka wieków temu, pochowano pewnego króla tonkińskiego z całym jego dworem i ośmiu faworytami końmi. Jako król, zgodnie ze zwyczajem, kazał sobie jeszcze za życia wybudować wspaniałą grobowiec. W tym celu wznosił na górze imponującą pagodę, opartą na czterdziestu kolumnach, misternie rzeźbionych z drzewa trak (twardsze niż dąb) bogato pokrytych czerwonym lakierem i złotem. Pagoda jest zbudowana w stylu anamskim: z wklęsłym szczytem, na którym dwa straszne smoki z porcelany szczyrzą zęby do wiecznie (podobnie z porcelany) promieniącego słońca, a cztery rogi dachu pagody są, jak zwykłe, zadarte w górę dla odpędzania sił nieczystych. Wejście do pagody jest zwrócone, jak przykazal Buddha, na południe. W głębi, na tronie, siedzi król w otoczeniu swego dworu, a przed nim 8 ulubionych koni, wykutych z marmuru, broni wejścia. Otóż gmina Ly-Xa nie mogła sobie inaczej postąpić, jak uznać ducha tamże

szono policyjnie 72 wypadki szkarlatyny, 45 dyfterji, 32 granulozy czyli egipskiego zapalenia oczu, 22 żarciu, 17 tyfusu brzuszkiego, 3 febrę poło-gową z których 2 zakończyły się śmiercią i 3 wypadki dżetwy karku.

*** Na wystawie muzycznej** w Berlinie zakupiono jako pierwszą nagrodę wspaniałe skrzydło koncertowe Manda wartości 2870 m., jako drugą skrzydło salonowe Steinwega w cenie 1700 mk. Wyróżnienie tych dwóch firm przez komisję znawców polega na osobliwej konstrukcji, zastrzeżonej patentem a nadającej fortepianom nadzwyczaj dźwięczny, donośny i zaokrąglony głos. Właściciel zastępstwo obu fabryk na WKSięstwo, Prusy i Śląsk ma znany magazyn fortepianów pod firmą A. Drygas w Poznaniu.

*** Srebrne wesele** obchodzili w środę 9. b. m. p. Wincenty Niemojowski ze Śliwnik z małżonką swą Jadwigą, córką hr. Kwileckiego z Oporowa.

*** Z rzeźni miejskiej.** Według sprawozdania poznańskiej rzeźni miejskiej za miesiąc wrzesień spędzono w miesiącu tym na targ 365 sztuk bydła (w tym samym miesiącu roku zeszłego 301), świń 5515 (4880), cieląt 828 (627), owiec 756 (533), kóz 50 (36).

Na rzeź oddano ogółem 7085 sztuk bydła, a mianowicie 818 sztuk bydła rogatego (we wrześniu roku ubiegłego 814), świń 3665 (2773), cieląt 1043 (923), owiec 1246 (1110), kóz 293 (351) i koni 13 (12).

*** Nieszczęśliwe wypadki.** Dwunastoletni chłopiec poljera murarskiego Rybackiego z Wildy wszedł w czwartek po południu na przeszło dwa metry wysoki mur, odgradzający podwórza kamienie nr. 35 i 36 przy ul. Następny tronu i straciwszy równowagę spadł na bok znajdując się żelazny płot sztachetowy lewą ręką zawiął na sztachecie Swawolnik odniósł długą i głęboką ranę. Rannego odwieziono do lazaretu miejskiego.

W czwartek wieczorem wpadł na ul. Pół-wieskiej pewien sześciolatek chłopczyk na tram-waj będący w pełnym biegu i został z całą siłą rzucony o ziemię. Nierozważny chłopczyk wska-tek upadnięcia na bruk skaleczył się ciężko w głowę.

*** Poznańskie Tow. Orkiestrowe** urzą-dza, jak już donosiliśmy, pierwszy tegoroczny kon-cert symfoniczny we wtorek 22. października na sali teatru Apollo. W skład programu pierwszego wieczora wchodzi dwie nowe, w Poznaniu nie słyszane jeszcze kompozycje. Liryeczna suita przed E. w. Griega, ostatnia kompozycja zmarłego przed niedawnym czasem kompozytora, ukazała się w roku 1906. Suita obejmuje cztery krótkie nume-ry: Pastuszek, norweski marz chłopski, Notturmo i Pochód królów (Zug der Zwerge), i odznacza się nadzwyczaj interesowną i charakterystyczną instrumentalną

(Ar.) Policji nie wolno zakazywać ze-brania. Najwyższy sąd administracyjny wydał w piątek znowu wyrok, według którego policja nie ma prawa zakazywać zebrań publicznych. Po znanych zajściach we Wrocławiu, podczas których policja wystąpiła bezwzględnie z bronią w rękę przeciwko robotnikom na placu Strzegomskim, za-powiedzieli socjaliści wrocławscy 7 zgromadzeń publicznych w rozmaitych częściach miasta. Wed-lug doniesienia wrocławskiej Volkswacht zamie-rzano na owych zebraniach krytykować postępo-wanie policji.

Policja wrocławska poświadczyła wprawdzie odbiór zameldowania owych zgromadzeń, lecz pre-zident policji odbył ich zakaz. Zgłaszający udał się do naczelnego prezesa, który jednak zakaz pot-wierdził. Wysłano skargę do najwyższego sądu administracyjnego, który zakaz policji i na-czelnego prezesa zniósł z następującym uzasadnieniem:

Prawa wkraczania policji wobec zgromadzeń publicznych są ściśle ograniczone, po pierwsze konstytucją, po drugie ordynacją, dotyczącą nad-uzję prawnie dozwolonych zgromadzeń z dnia 11. marca 1850. roku. Obawa, że sprawy poru-szane na zebraniu mogłyby wywołać zakłócenie porządku publicznego, nie uprawniała policji do zakazu zebrania. Również na podstawie ogólnego prawa krajowego zakaz zebrań i zabrania był niedozwolony. Odnosny ustęp prawa krajowego (10. II 17.) opiewa, że zadaniem policji jest starać się o spokój i porzą-dek publiczny i zarządzić środki w celu usunięcia niebezpieczeństw, grozących publiczności.

Ustępu tego zastosować nie można, ponieważ kompetencje policji wobec zgromadzeń publicznych doznają ograniczenia przez wydanie ustawy o ze-braniach i stowarzyszeniach. Z góry zakazać ze-brania można tylko wtenczas, gdyby cel jego notorycznie sprzeciwiał się kodeksowi karnemu, czego w wymienio-nym wyżej wypadku nie stwierdzono.

*** Kostrzyn.** Z sześciu osób, które w Janowie zapadły na prawdziwą ospę, zmarł w tych dniach 4 i półletni chłopiec. Zwłoki chłopca po-chowano tego samego jeszcze dnia.

Na stacji średzkiej kolei powiatowej w Dębi-czu doprowadziła w ubiegłą sobotę występna ja-kas ręką do wykolejenia pociąg towarowy w ten sposób, że pomiędzy szynami przy zwrotnicy po-wkładano kamienie. Na wydalenie sprawy wyznaczony przewodniczący wydziału powiatowego, również i zarząd cukrowni w Środzie po 50 mk.

*** Wyrzysk.** Koncert artystyczny z łaską-wym współudziałem p. F. Komierowskiej, p. S. Pawłaka z Monachium odbędzie się tutaj w nie-dziela, dnia 13 października wieczorem o 8. na sali p. Margrafa w Wyrzysku. Ceny miejsc: Rzędy krzesła I 2 mk., II 1,50 mk., III 1 mk., miejsce do stania 50 fen. Bilety przy kasie i u hotelisty p. Margrafa.

*** Koźmin.** W przeszłym tygodniu za-łożonym zostało w mieście naszym Towarzystwo kupców na Koźmin i okolice. Do zarządu wy-brani zostali p. Sylwester Podlewski jako prezes, p. Dokowicz jego zastępcą, p. Antoni Demal se-kretarzem, p. Cezary Suwaliński skarbnikiem, p.

Marja Kłaski bibliotekarzem. Zebrania odby-wać się będą w pierwszy wtorek każdego mie-siaca. Celem towarzystwa jest wzajemne poucza-nie się. Zyczyć wypada, aby wszyscy kupyta tak miasta i okolicy zapisali się do tegoż towarzystwa, pomagając na to, że w jednoci siła.

*** Piła.** Na otrucie się alkoholem zmarło trzyletnie dziecko pewnego tutejszego cieśli. Dzia-dek dziecka zostawił na stole fiaskę z wódką, po której sięgnęło małżeństwo będąc sam na sam i wypilo do dna. Krótko po wypiciu dostało ono konwulsji i skonało, zanim zdołano przywołać lekarza.

*** Starogard.** Na grobie pierwszej swej żony zastrzelili się w nocy z poniedziałku na wtorek tutejszy dawniejszy kupiec Werner. Kłopoty finansowe były podobno powodem rozpaczli-wego kroku.

*** Trzcianka.** Zbrodniarza, który, jak już pisaliśmy, wykonał zamach na życie 72-letniej staruszki, wdowy Hirsch, wysłędzono w osobie stolarza Ambroskiewicza. Nóż, jaki znaleziono na miejscu zbrodni, jest własnością pewnego tutej-szego rzeźnika, u którego rodziców Ambroskiewicz był na stacji. Aresztowany wypiera się zbrodni-czego czynu. Zbrodniarz liczy 24 lata i był już poprzednio karany za kradzież z włamaniem i ciężkie pokaleczenie. Staruszka jest jeszcze tak słaba, że nie można jej było dotychczas przesłu-chiwać, lecz jest nadzieja, że przyjdzie do siebie.

— Porwanie dziecka w Warszawie. Tymi dniami wysła pewnego popołudnia nianka wiejska pani R. z dwuletnim dzieckiem na przechadzkę do Łazienek. Gdy znalazła się w trochę więcej odosobnionym miejscu zbliżyło się do niej dwóch bardzo przyzwoicie ubranych panów. Jak się pó-źniej okazało, byli to: ojciec dziecka, a mąż pani R. (państwo R. prowadzą obecnie proces rozwo-dowy), lekarz i brat jego, prawnik, urzędnik in-stytucji rządowej.

Zanim nianka zdążyła spostrzec co jej grozi, prawnik obezwładnił ją, a lekarz wyrwał dziecko i począł się szybko oddalać. Przerazona nianka krzyknęła rozpaczliwie: Porwali mi dziecko! Ra-tunku i chciała biec za napastnikiem. Wtedy prawnik chwycił ją za gardło i ścisnął tak, że nie mogła ani pisać, ani się poruszyć i zaczęła się już dusić.

Awanturę spostrzegła publiczność. Przecho-dnie dzień otoczyli uchodzącego z dzieckiem pana R. i nie pozwolili mu uciec, drudzy rzucili się na ratunek biednej niance, mianowicie dwaj panowie z inteligencji i dwaj, sądząc z powierzchowności, robotnicy. Ponieważ napastnik nie puszczał swej ofiary, oderwali go przemocą i powalili na ziemię. Nawet bardzo dotykalnie dali mu uczuć swe słu-szne oburzenie.

Pan R., lekarz, tymczasem nie chciał oddać dziecka. Trzymał je, zanosząc się od krzyku, ile miał sił. Naprótno wolano nań: Oddaj pan dzie-cko niance. Nie zważał na to, że wystraszone dziecko zsiniało już i wpadało w konwulsje. Wre-szczie ułaski się groźnej postawy wzburzonej publi-czności i dał sobie dziecko odebrać.

Obaj panowie R. zniknęli zaraz, a publi-czność zajęła się dziełem nianki, głośno wyraża-jąc jej uznanie za przywiązanie do dziecka, i śmiertelnie wystraszoną dziewczynką. Jedną z obecnych pań osobiście odwozła dorożką do mie-szkania pani R. dziecko jej i niankę. Epilog tej sprawy rozegra się przed sądem.

— Ze statystyki ruchu ludności War-szawy. Z ogłoszonych przez wydział statystyczny przy magistracie warszawskim, danych o ruchu ludności Warszawy w roku ubiegłym, wyciągamy kilka szczegółów najcharakterystyczniejszych.

W roku 1906 sporządzono ogółem w War-szawie metryk urodzenia 25 225, w tym 22 815 o noworodkach ślubnych. Najwięcej stosunkowo metryk o noworodkach nieslubnych było u kato-lików, 4,90 na 1000 mieszkańców, najmniej u ży-dów — 0,79 (u prawosławnych 1,92, u protestan-tów 1,20). Pomiędzy matkami, które miały dzieci n'ślubne najwięcej było: służących (894), wy-robnic (755), pracownic igły (269) i pracownic w handlu (151).

Takie to objawy stwierdza statystyka uro-dzin.

Co do statystyki śmiertelności w r. 1906, to ogółem umarło w Warszawie w tym okresie 16 081 osób, w tym mężczyzn 8 417 i kobiet 7 664.

Względnie do wyznania najmniejszy procent śmiertelności przypadł na ludność prawosławną (10,76 na 1000), największy zaś — na ludność katolicką, dającą cyfrę stosunku procentowego bez-mała dwa i pół raza większą (25,15 na tysiąc). Dla ludności żydowskiej ten stosunek procentowy wyraża się w cyfrze 17,35 dla protestanckiej — 19,44.

Największa śmiertelność panowała wśród dzieci do lat 5, zmarło ich bowiem 52,91 proc. liczby ogólnej.

Smutnym odbiciem niepokojów ostatnich cza-sów jest statystyka nagłych śmierci. Wypadków nagłych zgonów było 676 (liczba przeciętna z okresu 10-letniego wyraża się w cyfrze 293) W liczbie 676 nagłych śmierci przypada na samo-bójstwa 109 i na zabójstwa 128, gdy z okresu 10 letniego przeciętna daje ogółem takich wypad-ków 27.

Śmiertelność dla całego miasta wynosiła na 1000 mieszkańców 21,54. Ludność Warszawy w roku 1906. wynosiła 746,513 ludzi.

*** Toruń.** Nieszczęście spotkało posiedzi-ciel Józefa Wysockiego z Nieszawy. Gdy wracał powózką do domu, spłoszył się nagle koń, pope-dził jak szalony w stronę Podgórze i zatrzymał się dopiero w głębokim rowie. Wóz się przewró-cił i przykrył Wysockiego, który nie mogąc się z swego położenia wydobyć, utonął. Gdy go za-częto do domu szukać, znaleziono już tylko trupa. Koń ocalał.

Przed tutejszym sądem przysięgłych stawał pomocnik handlowy Franciszek Wilanowski z Ply-waczewa, który dwukrotnie wystawił na niebezpie-czeństwo wykolejenia się pociągi na linii Kowa-

lewo-Brodnicza, podracając w lutym rb. pod koła pociągu centarowy kamień i półcentarową rurę cementową. Sędziowie przysięgli uznali Wilanowskiego winnym i skazali go na rok i cztery miesiące domu karnego.

W nocy z środy na czwartek napadnięto niedaleko lasu na ul. Mellina na p. Erwina Wie-snera technika budowlanej miejskiej. Dwóch bandy-tów żądało od niego wydania pieniędzy. Gdy pan W. życzeniu ich zadość nie uczynił, rzucił go jeden z bandytów na ziemię — okładając silnie pięścią i jakimś narzędziem żelaznym po głowie. Drugi bandyta przylgądał się spokojnie całemu zajściu. Dopiero gdy na głośny krzyk p. W. zja-wił się stróż z psem i kilku przechodniów, paścił zbrodniarz swoją ofiarę i począł razem ze swym towarzyszem uciekać. Wkrótce jednak zdołano obydwoh zapaść i przyaresztować. Sprawa została oddana w ręce prokuratury. Pan W. skaleczony został dotkliwie w okolicę lewego oka, któremu jednak według orzeczenia p. dr. Działowskiego niebezpieczeństwo nie grozi.

*** Lidzbark, na Warmji.** W piątek rano znaleziono w sąsiednim Launau kantorzystę Grossa z tartaku parowego nieżywego z rozplata-ną głową w baraku. Nieznany sprawca zabrał 500 mk. i uciekł.

*** Znowu trup w kufrze.** Na dworcu w Neuhoft pod Kaslem leżał od kilku dni kufer, po który nikt się nie zgłaszał. Gdy otworzono go z polecenia władzy, znaleziono w nim nadpsutego trupa nowonarodzonego dziecka. Kufer wysłano przed pięć dniami z Darmsztatu i zaadresowano do służącej w Mittelkahlbach.

*** Keine Russen.** Wskutek ostatnich zbrodni anarchistów rosyjskich, z początkiem semestru zimowego ukazały się w prasie swaj-karskiej setki ogłoszeń, w których różne osoby podają do wiadomości, że wynajmują mieszkania studentom, ale zarazem dodają: Keine Russen lub Pas de Russes (Rosjan nie przyjmujemy.) Dopisek ten tak jest już dzisiaj utarty, że wyrazy Keine Russen zastąpione są często tylko przez dwie litery: „K. R.“ — a publiczność wie do-skonale o co chodzi.

*** Handel z Persją.** W Baku za kilka dni odbędzie się zjazd przemysłowców perskich oraz pośredników z państwa rosyjskiego w sprawie nawiązania stałych stosunków handlowych. Na zjazd ten wyruszyli z Warszawy agenci oraz przedstawiciele przedsiębiorstw transportowych. Jed-no z towarzystw żeglugi, utrzymujące filje we Warszawie, samo organizuje agencję dla handlu z Persją.

*** Emigracja żydowska.** Podług da-nych, ogłoszonych w Kalendarzu żydowskim, wy-danym świeżo w Ameryce, liczba żydów w Sta-nach Zjednoczonych wynosi 1 777 135; od czerwca 1881. r. do czerwca 1907. r. przybyło do Ame-ryki 1 384 037 żydów. Na całym świecie ma być obecnie 11 385 202 żydów. W ostatnim roku, od czerwca 1906 do czerwca 1907. r. przybyło do Ameryki ogółem 1 milion emigrantów, z czego przypada na państwo rosyjskie 245 665; najwięcej pojechało żydów, 125 234, polaków 46 204, finlandczyków 13 401, niemców 10 270, litwinów 13 697, a rosjan zaledwie 5282.

*** Strzały na ulicach Łodzi.** Osta-tniego czwartku o godz. pół do 1. w południe ul. Mikołajewską przejeżdżał w dorożce dostawca ko-ływańskiego pułku piechoty Jakob Goldfern. G. uprzedzony był o mającym być dokonany na niego napadzie bandyckim, o czym zawiadomił policję. Dla zabezpieczenia G. od ewentualnego napadu, wysłano za nim dwóch agentów policyj-nych, o czym Goldfern nie wiedział. Agenci po-dążali za G. w drugiej dorożce. Goldfern widząc się przesiadawanym przez nieznanym, a przy-puszczając, że są to bandyci, dał od nich strzał z rewolweru, raniąc jednego z nich. Wówczas agenci zaczęli strzelać, a wynikiem tych strzałów było zranienie ciężkie w brzuch i piersi samego Goldferna, lekkie zranienie dorożkarza oraz zabicie konia dorożkarskiego.

*** Niemcy w Sosnowicach.** Zbudowany w celach germanizacji na Śląsku teatr niemiecki w Katowicach rozpoczął swą misję cywilizacyjną dzięki zapomogom miasta i rządu. Gorliwi niemie-cy sosnowicy wnieśli do zarządu koleji pruskich prośbę, by ostatni pociąg z Katowic do Sosnowic wyprawiano o pół godziny później, niż obecnie, gdyż przy obecnym rozkładzie jazdy, obywatele niemieccy Sosnowic nie mogą korzystać całkowicie z dobrodziejstw kultury niemieckiej i muszą opu-szczać teatr przed końcem przedstawienia.

*** Tragedja miłosna,** która rozegrała się w Warszawie, jakieśy wczoraj krótko wspo-minali, miała następujący przebieg:

Przy ul. Prostej pod nr. 18, odnajmował pokój 25 letni Ludwik Landau, syn nieżyjącego bankiera z Łodzi, ostatnio student uniwersytetu w Genewie. Młodzieńca odwiedzała często narze-czona 20 letnia Rozalja Wrocławer, dziewczyna rzadkiej urody, córka kupca. Oboje młodzi robili wrażenie zakechanych bardzo; ślub ich miał się odbyć już wkrótce.

W tych dniach, gdy Rozalja swego narze-czonego odwiedziła, na kilka chwil po jej przy-jściu rozległy się w pokoju, w którym przebywała wraz z Ludwikiem, dwa szybko po sobie nastę-pujące wystrzały, oraz loskot padającego ciała, po krótkiej pauzie wystrzał w ślad za tym bo-lesne jęki. Oczom tych, którzy pospieszyli na odgłos strzałów do pokoju Ludwika, przedstawił się wstrząsający widok. W progu leżały w ka-łużu krwi zwłoki panny W. Na łóżku w przed-śmiertnych drgawkach konał Ludwik Landau z śmiertelną raną w skroni i zacisniętym w dłoni rewolwerem. Wezwano Pogotowie, lecz pomoc była już niepotrzebna, Ludwik skonał podczas opatrunku.

W pokoju znaleziono dwie kartki. W jednej z nich p. W. oskarża narzeczonego, że „jest pod-łym“, jednakże „mówił prawdę“, w drugiej za-wiadania rodziców, że 5. i 6. bieżącego miesiąca odbył się ślub cywilny z Ludwikiem i że odtąd należy doń niepodzielnie. Z innych szczegółów dość charakterystycznym jest fakt, że ślub miał

się odbyć we wtorek, tymczasem Ludwik L. oświadczył swej gospodyni, że w poniedziałek (a więc przed ślubem) wyjeżdża do Paryża i pro-sił o przygotowanie rachunku.

Należy przypuszczać, że W., dowiedziawszy się o zamiarze narzeczonego, nie chciała przeżyć hańbiącego rozstania i w jego oczach pozbawiła się życia przyniesionym przez się rewolwerem. Na domyślnie naprowadza to, że rany, które spowodowały zgon, zadane zostały z rewolweru w usta. Widząc to Ludwik prawdopodobnie wy-rwał rewolwer z rąk umierającej i trzeci strzał skierował w skroni, który połączył go z narze-czoną. Ofiary dramatu odwieziono do prose-ktorjum.

*** Spalenie się miasta.** Historyczne miasto Zwaniec na Podolu, znane z Pana Wołodyjowskiego, w którym wybuchnął wielki pożar, o czym doniósł telegraf, jak się obecnie okazuje, uległo całkowitej zagładzie. Pożar trwał trzy dni, wszystkie domy są spalone. Straty wynoszą około miliona rubli. Położenie pogorzalców jest straszne. Właściciele domów, jak pisze Unser Leben, zostali odrazu nędzaczami. Zwaniec był miastem warownym i wielokrotnie był punktem oparcia dla wojska polskiego w wojnach z turekami i kozakami.

*** Konkursy ogłoszono:** Dnia 8. b. m. nad pozostałością żony kupca Klichowskiego, Helenie z domu Gomerskiej daw-niej w Gostyniu, obecnie w Poznaniu na Ryba-kach nr. 33. Zawiadawcą masy konkursowej mia-nował sąd kupca Ernesta Koblitza w Poznaniu. Czas zgłoszeń wyznaczono do 25. b. m.

Dnia 5. b. m. nad majątkiem kupca Maksy-miljana Bagazińskiego w Śremie. Zawiadawcą jest tamtejszy kupiec Maks. Hopp. Czas zgłoszeń do 5. listopada.

Dnia 10 b. m. nad majątkiem budowniczego Gustawa Liebhena w Zaniemięsł. Zawiadawcą mianowano kupca Hermana Kaphana w Środzie. Czas zgłoszeń do 15. listopada.

Dnia 10. października nad pozostałością roz-wiązanej niemieckiej kasy pożyczkowej w Wtórku w powiecie ostrowskim. Zawiadawcą masy kon-kursowej mianowany został adwokat Goldschmidt w Ostrowie. Z pretensjami winni zgłaszać się interesenci najpóźniej do 1. listopada.

Towarzystwa.

— Sekretarjat Polskiego Związku Zawodo-wego znajduje się od 1. października rb. Plac Królewski nr. 2 parter na lewo. Wszelkie spra-wy załatwia się w godzinach od 9.—11. przed południem, od 4.—7. po południu. W niedziele i święta w południe od 12—1. Porad prawnych (także niez członkom) udziela się we wtorki i piątki wieczorem od 6—7, w niedziele i święta od 12—1. w południe. Główny Zarząd.

— Ważne zebranie Tow. Przemysłowego w Poznaniu odbędzie się w czwartek 17. b. m. wieczorem o godzinie 8. i pół w sali ogrodowej Domu Przemysłowego.

Porządek obrad: 1) Zagajenie. 2) Odczytanie protokołu z ostatniego zebrania. 3) Wykład profesora dr. Drygasa: O czystości języka. 4) Spra-wa 60 letniego jubileuszu założenia Towarzystwa. 5) Sprawy wystawy przemysłowej. 6) Komunikaty dyrekcji. 7) Wnioski.

Dyrekcja Tow. Przemysłowego w Poznaniu.

Dr. Drygas, prezes. J. Zeyland, sekret.

— Kwartałne walne zebranie Towarzystwa Koła Rękodzielników w Poznaniu odbędzie się w niedzielę, dnia 13. b. m. o godzinie 7. wieczorem w sali domu katolickiego. Na porządku obrad sprawozdanie sekretarza, kasjera i bibliote-karza, oraz sprawy wystawy przemysłowej. Szanownych członków prosimy o liczny i punktualny udział. Goście mile widziani. Zarząd.

— Wyzwolenie. Zwyczajne zebranie To-warzystwa zupełnej wstrzemięźliwości od napojów odurzających odbędzie się w poniedziałek 14. bm. o pół do 9. wieczorem na sali dominikańskiej. Na porządku obrad wykład p. Cejrowskiego (do-kończenie) oraz inne sprawy. O liczny udział członków i gości uprasza Zarząd.

Ciekawy wywiad.

W pociągu kurjerskim, który stał się ofiarą napadu pod Odessą, jechał między innymi także znany poseł do parlamentu wiedeńskiego, przy-wódcą młodoczechów, dr. Kramarz, który wracał z pobytu letniego na Krymie.

Bezpośrednio po wypadku dzienniki wiedeń-skie zamieściły pogłoskę, jakoby dr. Kramarz zo-stał raniony. Pogłoska ta okazała się jednak mylną; dr. Kramarz, jak wszyscy zresztą pod-różni, wyszedł cało z opałów i po przybyciu do Wiednia podzielił się wrażeniami z współpracownikami pism miejscowych. W opowiadaniu jego jest niewątpliwie trochę przesady, łatwo zresztą usprawiedliwić się dającej przerażeniem skutkiem zajścia, w którym poseł czeski ucztęścił oso-biście.

„Wracałem — opowiadał poseł — pociągami Od sa—Kijów, który ma połączenie do Podwole-czyk i do Pragi. Pociąg wyjeżdża o godzinie 9. wieczorem. Na 12. wiorście na polu usiłowano zatrzymać pociąg fałszywymi sygnałami, co się jednak nie udało. Nagle pięciu ludzi, znajdujących się wewnątrz, zatrzymało pociąg, i nim się można było zorientować, co właściwie zaszło, ludzie ci zawołali:

— Nie ruszać się z miejsc! Przy najmniej-szym odruchu rzucały bomby, które mamy przy sobie, i zginięcie na miejscu!

Wszystkich podróżnych ogarnął strach pa-niczny, nikt nie miał odwagi wołać o pomoc lub zaalarmować straż.

Po tym wstępie rabusie rzucili się na kasę ambulansową, musieli jednak staczać walkę z żandarmerją, która broniła kasy. Wśród ogólnego przerażenia padł strzał, który śmiertelnie ugodził

jednego z żandarmów. Żandarm ten wkrótce skończył.

Paniczny strach, który opanował wszystkich na widok tego napadu, wzmógł się, gdy nagle przed oczyma naszymi buchnęły płomienie, oświetlając blaskiem swym straszne sceny, rozgrywane się w wagonie. Płomienie wychodziły z dwóch wagonów, które z zewnątrz, zdaje się, oblanie naftą i podpalono. Nikt nie próbował nawet gasić pożaru. Kto mógł — uciekał, pozostawiając na miejscu pakunki i choćby najbardziej wartościowe rzeczy, zadowolony, że bodaj uratuje życie.

— Czy spalili się kto przytym? — zapytał sprawozdawca.

— Myślę, że nie; choć nie ręczę za to. To wiem na pewno, że wagony wraz z ich zawartością spaliły się zupełnie.

Gdy na zewnątrz pociągu groził obraz przedstawiający płonące wagony, wewnątrz rabusie strzelali do służby kolejowej i zranili ciężko jednego z konduktorów i jakiegoś urzędnika kolejowego.

— Czy zraniono kogoś z podróżnych?

— O ile mi wiadomo, u podróżnych skończyło się tylko na samym strachu.

— Depesza mówi, że pan poseł ledwie uszedł z życiem. Czy to prawda?

— Życie wszystkich podróżnych wisiało na włosku; byliśmy oddani na łaskę i niełaskę rabusiów.

— Byli to więc zwykli bandyci?

— Przeciwnie; widziałem ich i mogę stwierdzić, że mieli wygląd ludzi inteligentnych.

— Był to więc może zamach polityczny?

— Ależ skąd. Był to jeden z tych osławionych aktów „eksplozacyjnych”, jakich teraz tyle mamy na porządku dziennym w Rosji.

— Jak skończyła się walka?

— Po upływie godziny przybyło wojsko, które otoczyło pociąg i dopiero pod osłoną bagnatów ruszyliśmy w dalszą drogę.

— A napastnicy?

— Ulotnili się i nie są dotychczas wyśledzeni.

Podobnie przedstawił napad drugi naoczny świadek, inżynier Dworzak z Pragi.

netu węgierskiego, aniżeli gabinetu austriackiego, gdyż Wekerle pewny jest poparcia większości sejmiku węgierskiego, podczas gdy baron Beck musi dopiero oglądać się za większością, która poparła przedłożenia ugodowe. — Piekącej sprawie zakładania szkół polskich w Wiedniu poświęcono jest obszerny artykuł nawołujący do solidarnej pracy na wzór Czechów wiedeńskich. — List z Poznania kreśli przesładowanie duchowieństwa polskiego pod zaborem pruskim, graniącą już z wdzieraniem się państwa w prawa Kościoła. — List czeski daje obraz obecnej emulacji wśród czeskich stronnictw. — Prócz dokończenia artykułu p. Leroy Beaulieu i artykułu o polakach w Ameryce zamieszcza Polnische Post interesujący feljton Młoda Polska w muzyce pióra p. A. Chybińskiego z Monachium.

Księgi stanu cywilnego.

Dnia 11. października zgłoszono:

Zapowiedzie: Robotnik Franciszek Łakomy z Franciszką Nowicką Robotnik Walenty Kardasz z Marią Budzyn. Murarz Walenty Plotkowiak z Bertą Schmidt.

Śluby: Kupiec Henryk Lichtenstein z Katarzyną Burek. Stróż Franciszek Nowakowski z Józefą Andrzejak. Blacharz Jerzy Briese z Józefą Kaźmierczak.

Urodzenia: Syna: Woźnica Wojciech Nowak. Właściciel domu Marcin Tomczak. Służący Stanisław Romanowski. Robotnik Franciszek Lewandowski. Blacharz Włodzimierz Sikorski. Niemiec S.

Córki: Kupiec Jan Dariusz. Szewc Piotr Milak. Robotnik Michał Gnalicki. Szewc Franciszek Grzeskowiak. Wdowa Michałina Budka. Krawiec Jan Fabisz. Robotnik Maksymilian Schultz. Palacz Teodor Bethke. Pakmistrz Fryderyk Bittkau. Mechanik Aleksander Bartkowiak. Robotnik Jan Łuterek.

Zmarli: Józefa Ostendorf 4 lata 1 miesiąc. Gimnazjasta Wilhelm Berg 16 lat 6 mies. Małgorzata Znske 9 lat 3 mies. 21 dni. Jadwiga Olszewska 1 rok 13 dni. Edward Chmielewski 10 dni. Mistrz krawiecki Wawrzyniec Czubiński 70 lat. Szarlota Schmidt 4 mies. 4 dni. Józef Zadler 1 mies. 9 dni.

Ostatnie telegramy i wiadomości.

Nowe prawo o zebraniach i stowarzyszeniach

Berlin, 12. października. Berl Tagebl. stwierdza, że wszelkie wiadomości o reformie prawa o zebraniach i stowarzyszeniach w rzeszy są bardzo niepewne i że trzeba odczekać, dopóki projekt po obradach w radzie związkowej nie zostanie podany do publicznej dyskusji. Z miarodawczej strony donoszą Tageblattowi, że wia-

domosć o ogólnym zakazie zebrań w obcym języku jest fałszywa. Prawdą jest natomiast, że przy zebraniach w języku niemieckim przewiduje projekt pewne ograniczenia w interesie państwa i porządku publicznego (!) Przepisy odnośnie są jednakże tak ujęte, że uniemożliwiają wszelką swobodę polskiej. (??)

Przygotowania do wyłączenia Chełmszczyzny.

Warszawa, 12. października. Ministerjum spraw wewnętrznych opracowało i przesłało do decyzji generał-gubernatora warszawskiego zasady główne projektu utworzenia guberni chełmskiej.

Choroba cesarza austriackiego.

Wiedeń, 12. października. (TBW.) W stanie zdrowia cesarza Franciszka Józefa nie zaszły poważniejsze zmiany. Monarcha cierpi na brak apetytu a podczas przyjęć wystrzega się rozmowy. Temperatura cokolwiek się podwyższyła, lecz katar żołądka się i pacjent na ogół miewa się lepiej. Cesarz nie opuszcza mieszkania i musiał zaniechać zwykłych przechadzek.

Maroko.

Tanger, 12. października. (TBW.) W odpowiedzi na utworzenie w Casablance komisji niemieckiej, mającej stwierdzić straty poddanych niemieckich wyrządzone przez zbombardowanie miasta, utworzyli francuzi tamtejsi syndykat w celu obrony francuskich interesów handlowych. Dwóch członków syndykata udało się już do Paryża w delegacji do rządu francuskiego.

Wyrok w procesie Liebknechta.

Lipsk, 12. października. (TBW.) Sąd rzeszy skazał adwokata Liebknechta z Berlina za zdradę stanu na rok i sześć miesięcy fortecy.

Ks. Dasbach umarł.

Kolonja, 12. października. (TBW.) Köln. Volksztg. donosi z Trewiru, że znany poseł centrowy ks. Dasbach umarł wczoraj wieczorem.

Zbrojenia angielskie.

London, 12. października. (TBW.) Adm. racja angielska nakazała budowę nowych fortyfikacji w porcie Dover kosztem 10 milionów funtów szterlingów, czyli 200 milionów marek.

List Leroy Beaulieu.

Paryż, 10. października. — Anatol Leroy Beaulieu wysłał do jednego z działaczy rosyjskich list w sprawie zamierzonego kongresu wszechsłowiańskiego. W liście tym znakomity pisarz oświadcza, że postępowanie wobec polaków i nowa ustawa wyborcza zmniejszyły obrzymio powagę Rosji wobec narodów słowiańskich. Dopiero pojednanie z polakami zapewni powodzenie projektowanemu kongresowi.

Rewizja procesu Hana.

Lipsk, 12. października. (TBW.) W procesie Hana wnioskował prokurator rzeszy o odrzuceniu rewizji we wszystkich punktach. Przewodniczący senatu (świadek), że ogłoszenie wyroku nastąpi we wtorek o godzinie 1. w południe.

Znowu wykojenie pociągu.

Lennepe, 11. października. (TBW.) Pociąg osobowy, kursujący pomiędzy Remscheidem i Gildenwerthem wykojeniał się w piątek przed południem tuż przed tunelem. Jeden podróżny jest lekko ranny. Z powodu katastrofy musiano pociąg do Dyseldorfu skierować na Elberfeld.

Pogrzeb ś. p. dr. Władysława Lebińskiego odbył się dzisiaj po południu z domu żalobny przy ulicy Podgórznej nr. 8. Na omentarz stary świętomarciński, przy nadzwyczaj licznych udziałach publiczności. Krótko przed godziną 4. zebrało się w mieszkaniu zmarłego liczne grono krewnych, bliższych znajomych i dawniejszych jego kolegów, z których jeden, pan radca i poseł dr. Mizerski wygłosił nad zwłokami krótką, lecz serdeczną przemowę.

Po przemówieniu p. Mizerskiego zniesiono trumnę na karawan, który formalnie zarzucono był wieńcami.

Kondukt żalobny prowadził ks. biskup dr. Likowski w otoczeniu kks. kanoników Echausta, dr. Dalbora, kks. prałatów Lewickiego i Stychla oraz 25 księży. Na przedzie pochodu postępowali współpracownicy Dziennika Poznańskiego i Stowarzyszenie Drukarzy z wieńcami, za trumną zaś rodzina zmarłego, koledzy, bliżsi znajomi i wielka rzesza publiczności.

Nadesłane.

Firma C. Hartwig, stare przedsiębiorstwo spedycyjne, przenosi w przyszły poniedziałek całe swe przedsiębiorstwo z ul. Wodnej na ulicę Kolomba nr. 15 do 20 za bramą berlińską.

Warto obejrzeć sobie, jak się tam firma C. Hartwig podług najnowszych wymóg czasu urządziła na przestrzeni 20 tysięcy kwadratowych metrów. W wytwornie zbudowanym i urządzonym gmachu znajdują się na parterze liczne biura i wydzielone dla loterii, dla kupców, dla kasy, dla klienteli itd. Jedna sala marmurowa jest urządzona dla 30 pomocników przy osobnych biurkach. Główny kantor znajduje się także w osobnym lokalu. W sklepach tego gmachu znajdują się urządzone sklepy dla towarów, obok zaś gmachu wielki magazyn dla tego samego celu.

Stajnia urządzona jest wzorowo na 78 koni; pod dachem znajdują się składy na owies siano i słomę; tu się także znajdują siewczarnie i maszyny do wciągania i spuszczenia paszy.

Obok stajni jest podbudowana gospoda dla woźniców i robotników z salą jadalną i urzędzeniami dla natryskowych i waniekowych kąpiel.

W osobnym 3-piętrowym budynku znajdują się warsztaty stolarskie, remizy dla wozów, a na 1. piętrze pomieszkania dla niższych urzędników, uczniów po 2 lub 3 pokoje z kuchnią i spiżarniami.

Jest także osobna kuźnia, oświetlenie budynków elektryczne.

Zarząd chętnie przyjmuje gości zwiedzających interesujące urządzenie spedycyjnego przedsiębiorstwa.

Z naszych czasopism.

— (Przemysłowca nr. 41. zawiera: Od Administracji i Kasy Związku. — Ogłoszenia Izby Rzemieślniczej Poznańskiej. — Zjazd Towarzystwa Przemysłowych okręgu Krotoszyńskiego. — Kto ma pracować dla dobra ogółu rzemieślników? — Zakład dla popierania rzemiosła w Kolonii. — Rzemieślnicy dworscy. — Szkoła wieczorna Towarzystwa Przemysłowego. — O czekach. — Stosunki w warszawskim szewstwie. — W sześćdziesiąt rocznicę urodzin Edinsona. — Obowiązkowy abonament. — Zakład. (Dokończenie.) — Kronika. — Tanie wydawnictwa. — Ogłoszenia.

— Polnische Post nr. 41. (Wiedeń) Artykuł wstępny poświęcony ugodzie austro-węgierskiej wykazuje, że korzystniejszym jest położenie gabi-

Kursy papierów wartościowych

na giełdzie berlińskiej.

Objaśnienia: p=popyt; d=pożąd; s=zapłacono; n=nieco; ult=ultimo.

	12.	11.
	slaba	spok.
Dyskonto prywatne	4 1/2	4 1/2
Korony	85,20	85,30
Ruble	216,90	216,70
3/4 niemiecka pożyczka państw.	85,—	85,25
3/4 pruskie konsolle	94,50	94,80
3/4 poznajska pożyczka prow.	85,—	85,25
3/4 poznajska pożyczka prow. 1895	90,60	90,60
3/4 pozn. pożycz. miejska 1906	82,50	—
3/4 pozn. pożycz. miejska 1894-1903	98,90	94,90
3/4 pozn. listy zast. ser. VI-X	91,—	91,10
3/4 pozn. listy zast. ser. XI-XVII	100,30 p	100,25 p
3/4 pozn. listy zast. ser. XVIII	94,30 z	94,20 z
3/4 pozn. listy zast. ser. XIX	99,— z	98,80 z
3/4 pozn. listy zast. ser. XX	83,50 p	83,40 p
3/4 pozn. listy zast. ser. XXI	99,— z	98,80 z
3/4 pozn. listy zast. ser. XXII	92,50 d	92,50 z
3/4 pozn. listy zast. ser. XXIII	83,50 p	83,50 p
3/4 pozn. listy zast. ser. XXIV	99,70	99,60
3/4 pozn. listy zast. ser. XXV	92,40	92,90
3/4 pozn. listy zast. ser. XXVI	95,10	95,50
3/4 pozn. listy zast. ser. XXVII	90,40	90,30
3/4 pozn. listy zast. ser. XXVIII	87,40	87,50
3/4 pozn. listy zast. ser. XXIX	76,80	77,20
3/4 pozn. listy zast. ser. XXX	92,60	92,75
3/4 pozn. listy zast. ser. XXXI	92,10	79,10
3/4 pozn. listy zast. ser. XXXII	143,25	143,40
3/4 pozn. listy zast. ser. XXXIII	93,30	—
3/4 pozn. listy zast. ser. XXXIV	86,60	86,90
Akcie berlińskiej kolei elektr.	177,60	178,—
3/4 pozn. listy zast. ser. XXXV	158,—	158,—
3/4 pozn. listy zast. ser. XXXVI	140,75	141,75
3/4 pozn. listy zast. ser. XXXVII	29,10	29,75
3/4 pozn. listy zast. ser. XXXVIII	88,10	88,60
3/4 pozn. listy zast. ser. XXXIX	158,70	159,25
3/4 pozn. listy zast. ser. XL	75,50	76,—
Akcie hamb.-ameryk. tow. transp.	129,40	129,60
3/4 pozn. listy zast. ser. XLI	114,60	115,—
3/4 pozn. listy zast. ser. XLII	156,90	157,40
3/4 pozn. listy zast. ser. XLIII	129,90	129,75
3/4 pozn. listy zast. ser. XLIV	230,60	231,20
3/4 pozn. listy zast. ser. XLV	173,80	174,25
3/4 pozn. listy zast. ser. XLVI	143,90	144,25
3/4 pozn. listy zast. ser. XLVII	117,75	117,75
3/4 pozn. listy zast. ser. XLVIII	200,10	201,75
3/4 pozn. listy zast. ser. XLIX	117,75	117,75
3/4 pozn. listy zast. ser. L	—	129,50
3/4 pozn. listy zast. ser. LI	133,—	134,50
3/4 pozn. listy zast. ser. LII	201,50	201,50
3/4 pozn. listy zast. ser. LIII	94,75	95,50
3/4 pozn. listy zast. ser. LIV	215,60	216,25
3/4 pozn. listy zast. ser. LV	205,75	208,—
3/4 pozn. listy zast. ser. LVI	243,50	243,50
3/4 pozn. listy zast. ser. LVII	145,75	145,—
3/4 pozn. listy zast. ser. LVIII	198,90	199,10
3/4 pozn. listy zast. ser. LIX	204,25	203,75
3/4 pozn. listy zast. ser. LX	94,25	94,25
3/4 pozn. listy zast. ser. LXI	184,—	184,—
3/4 pozn. listy zast. ser. LXII	225,75	226,10
3/4 pozn. listy zast. ser. LXIII	103,—	103,50
3/4 pozn. listy zast. ser. LXIV	193,75	194,50
3/4 pozn. listy zast. ser. LXV	177,50	176,10
3/4 pozn. listy zast. ser. LXVI	828,—	827,—
3/4 pozn. listy zast. ser. LXVII	80,25	80,25
3/4 pozn. listy zast. ser. LXVIII	193,—	194,75
3/4 pozn. listy zast. ser. LXIX	232,—	235,—
Kursy o godz. 8.		
Akcie austro-węg. zakładu kred.	202,90	204,—
3/4 pozn. listy zast. ser. LXX	231,25	230,75
3/4 pozn. listy zast. ser. LXXI	173,50	172,60
3/4 pozn. listy zast. ser. LXXII	227,20	227,75
Tendencja: spok.		slaba

Targ na zboże.

Poznań, dnia 12. października 1907.

Notowanie Centralnej Spółki Rolniczej dla zakupu i sprzedaży (pod kontrolą izby rolniczej).

Pszonica (dobra)	229,—
Zyto 121/22 (holenderskie)	197,—
Jęczmień dla browarów (dobry)	176,—
Owies (dobry)	170,—

Tendencja: mocna.

Poznań, dnia 12. października 1907.

Urzędowe notowanie miejskiej komisji targowej.

Za 100 kg. towaru.	wyborow.	średniego	pośledn.
Pszonica	22,70	22,00	21,30
Zyto	19,60	18,90	18,30
Jęczmień	17,20	16,20	15,20
Owies	16,80	16,20	15,80

Bydgoszcz, dnia 11. października 1907.

Urzędowe sprawozdanie izby handlowej.

Pszonica	000—224 mk.
Żyto	150—156 mk.
Jęczmień	158—162 mk.
Groch	168—180 mk.
Owies	150—160 mk.

Berlin, 12. października 1907.

Urzędowe notowanie giełdy.

Na miesiąc	Pszonica	Zyto	Owies	Kukurudzka	Olej rzep.
Styczeń	—	—	—	—	—
Luty	—	—	—	—	—
Marzec	—	—	—	—	—
Kwiecień	—	—	—	—	—
Czerwiec	—	—	—	—	—
Sierpień	—	—	—	—	—
Wrzesień	—	—	—	—	—
Październik	230,50	208,75	174,50	158,80	79,60
Listopad	—	—	—	—	—
Gruździ	235,—	207,50	178,25	162,50	76,20
Maj	239,25	203,—	184,50	—	71,90

W przeciwstawieniu do dnia wczorajszego nastąpiła tutaj mimo braku ożywienia zewnętrznego znaczna wyższość cen pszenicy i żyta a po części także owsa, którego jednak było niewiele. Olej rzepny przy ograniczonym ruchu spuszczało taniej. — Powietrze: pięknie.

Wrocław, dnia 11. października 1907.

Notowania prywatne.

Pszonica biała spok.	21,90—23,00—23,60
„ zółta stale	21,90—22,90—23,50
Zyto spokojniej	17,70—20,00—20,40
Jęczmień dla browarów spok.	17,50—18,20—18,70
Jęczmień stale	14,50—15,00—15,50
Owies spok.	15,60—16,20—16,70

Groch do gotow. biały spok	17,00—19,00—20,00
„ na paszę spok.	00,00—15,00—16,50
„ Wiktoria spok.	19,00—21,00—23,50
Zubin złoty bez interesu	9,00—13,00—14,00
„ niebieski pożądanszy	0,00—10,00—11,00
Wika spokojnie	18,75—14,25—14,75
Kukurudzka spokojnie	00,00—16,25—16,75

Nasiona olejne:

Siemię lniane. spokojnie	20,00—22,50—24,00
Rzepak zimowy spok.	27,80—29,80—31,80
Siemię konopne	23,00—25,00—26,00
Kuchy rzepiowe słazkie mocniej	14,25—14,75
„ obce stale	14,00—14,25
„ lniane słazkie	15,00—15,50
„ obce spokojnie	14,50—15,00
„ palmowe spok.	14,00—14,50

Nasiona konieczny.

Konieczna czerwona spok.	40,00—55,00—63,00
„ biała spokojnie	25,00—44,00—50,00
„ szwedzka stale	40,00—45,00—50,00
Tymotka bez int.	22,00—26,00—30,00
Seradela bez interesu	8,00—10,50
Inkarnatka spokojnie	17,00—19,00
Pszonka otręby	12,75—13,00
Kartofle do jedzenia za 50 kg.	1,50—1,80
Mąka kartoflana przednia pożądanysza	00,00—23,00
Mąka kartoflana przednia	00,00—22,50
Siano	3,70—4,00
Słoma za 600 kg.	32,00—35,00
Mąka spok. za 100 kg. z miechem, brutto	31,75—32,25
Pszonka piękna, stale	30,25—30,50
Zytina piękna, stale	29,50—30,00
Mąka do pieczenia domowego	29,50—30,00
Zytina mąka na paszę	14,25—14,50

Wrocław, dnia 11. października 1907.

Notowania miejskiej komisji targowej.

Za 100 kg. towaru.	wyborow.	średniego	pośledn.
Pszonica biała	23,60	23,00	22,90
Zyto	23,50	22,90	22,80
Jęczmień	20,40	19,80	19,70
„ dla brow.	15,80	15,10	15,00
Owies	15,10	14,50	14,40
Groch Wiktoria	18,00	17,90	17,50
Rzepak mały	16,70	16,20	16,10
Rzepak	22,50	21,50	20,50
„ mały	20,00	19,50	18,30
Rzepak	31,60	—	29,60

Targ na cukier.

Magdeburg, 12. października 1907.

Surowiec prd. I. 88 proc. (bez worka)	9,05—9,15
„ prd. II. 75 proc. („)	0,00—0,00
Tendencja	

